

ROK XLVII

NR 3 (162) 2021

Z POMOCĄ

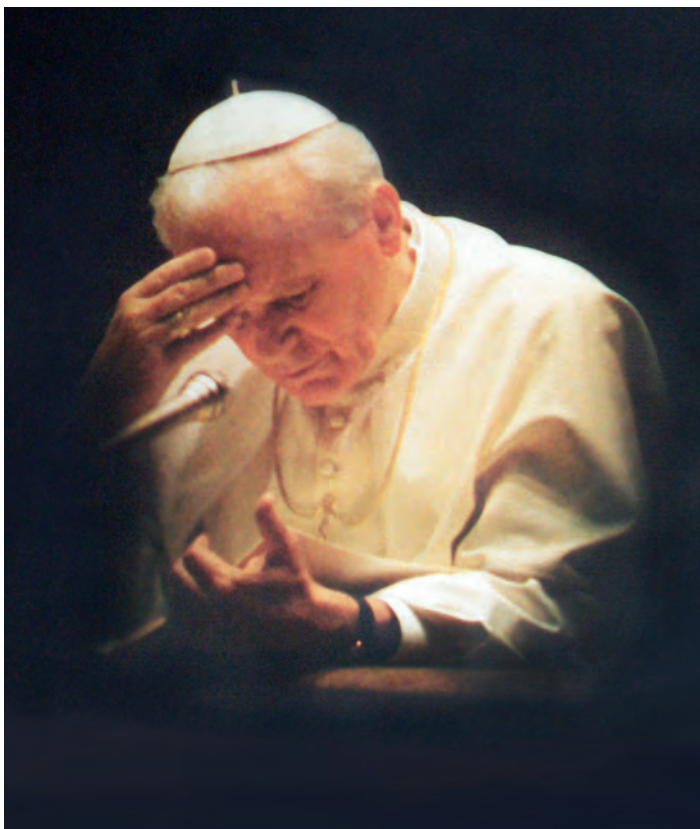
WYDAWNICTWO KOMITETU POMOCY POLSKIM MISJOM

ST. HYACINTH MISSION FUND PUBLICATION CANADA

Boże Narodzenie 2021



Maryjo, Pani Aniołów! – u Ciebie



Uchwałą Sejmu i Senatu RP Cyprian Kamil Norwid, wybitny poeta, dramaturg, malarz, w dwusetną rocznicę urodzin (24 IX 1801), został ogłoszony patronem 2021 roku.

W tym kończącym się już Norwidowskim roku nie można nie odnotować wyjątkowej, całe życie trwającej fascynacji Jana Pawła II twórczością poety. Mówił i pisał niejednokrotnie, że to „jeden z największych poetów i myślicieli, jakich wydała ziemia polska i chrześcijańska Europa”.

Ta szczególna więź z poezją Norwida znalazła wyraz już w 1937 roku, kiedy w konkursie recytatorskim 17-letni gimnazjalista prezentował fragmenty poematu *Promethidion*. I rzeczywiście – od czasów młodości, poprzez lata krakowskie i cały pontyfikat – twórczość Norwida – pozostając nieprzemijającą miłością i inspiracją papieża, oddziaływała na jego własną poezję i bardzo liczne papieskie wypowiedzi.

Uczeni norwidolodzy wyszczególniają dokładnie nawiązania Jana Pawła II do tekstów Norwida i cytowanie przez niego konkretnych utworów. Ustalono, że najwięcej nawiązań i cytatów znajduje się w przemówieniach i homiliach wygłaszanych podczas pielgrzymek do Polski, poczynając od pierwszej pielgrzymki – i to już w powitalnym przemówieniu na lotnisku Okęcie w Warszawie (2 VI 1979), gdzie papież zacytował słowa z *Mojej piosnki*: Pozdrawiam ludzi w Polsce, „gdzie kruszynę chleba podnoszą z ziemi przez uszanowanie dla darów Nieba”. I zawsze podczas pielgrzymek papieskich do kraju ojczystego w jego przemówieniach i homiliach wybrzmiewał C.K. Norwid.

W Rzymie w dniu 1 lipca 2001 roku, w czasie audiencji z przedstawicielami Instytutu Dziedzictwa Narodowego, Jan Paweł II pobłogosławił urnę z ziemią, wydobytą ze zbiorowej mogiły paryskiego cmentarza Montmorency, w której znalazły się prochy Norwida. Słowa papieża wygłoszone w Rzymie zostały odczytane 24 września w Krakowie podczas wzniosłej uroczystości, kiedy urna z prochami poety spoczęła na Wawelu w Krypcie Wieszców – obok Mickiewicza i Słowackiego.

Ten piękny papieski „wyraz hołdu dla pracy Poety” warto poznać w całości.

Z poezji Norwida emanuje światło

Szanowni Państwo,

Serdecznie witam wszystkich. Wasza obecność w Rzymie i na Watykanie wiąże się z obchodami 180 rocznicy urodzin Cypriana Kamila Norwida, jednego z największych poetów i myślicieli, jakich wydała chrześcijańska Europa. Mamy wszyscy wielki dług w stosunku do tego poety – czwartego wieszczu – i pragniemy wykorzystać okoliczność rocznicową, ażeby ten dług w jakiejś mierze spłacić. Zawsze uważałem, że miejscem, na którym powinien spocząć Cyprian Norwid, jest Krypta Wieszców w katedrze na Wawelu. Okazało się to niewykonalne, ponieważ nie dało się odnaleźć i zidentyfikować szczątków poety. Szukałem wobec tego innych środków wyrazu, żeby niejako nadrobić to, co w stosunku do Norwida nie zostało spełnione, a co czujemy, że jest naszą zbiorową powinnością. Dobrze, że teraz przynajmniej urna z ziemią ze zbiorowej mogiły, w której poeta został pochowany, znajdzie na Wawelu należne mu miejsce w ojczyźnie, bo ojczyzna, pisał Norwid, „jest to miejsce, w którym najmilej spocząć i umrzeć”.

Cieszę się bardzo z tego spotkania i przywiązuję do niego wielką wagę. Dlatego też, przygotowując się do niego, wróciłem do lektury pism Norwida i rozmawiałem z tymi, którym Norwid jest także bliski. To, co pragnę wam powiedzieć, jest w znacznej mierze owocem wymiany myśli z nimi. Chciałem rzetelnie spłacić mój osobisty dług wdzięczności dla poety, z którego dziełem łączy mnie bliska duchowa zażyłość, datująca się od lat gimnazjalnych. Podczas okupacji niemieckiej myśli Norwida podtrzymywały naszą nadzieję pokładaną w Bogu, a w okresie niesprawiedliwości i pogardy, z jaką system komunistyczny traktował człowieka, pomagały nam trwać przy zadanej prawdzie i godnie żyć. Cyprian Norwid pozostawił dzieło, z którego emanuje światło pozwalające wejść głębiej w prawdę naszego bycia człowiekiem, chrześcijaninem, Europejczykiem i Polakiem.

*Poezja Norwida wyrosła z jego trudnego życia. Kształtowała je głęboka estetyka wiary w Boga oraz w nasze człowieczeństwo Boże. Wiara w Miłość objawiająca się w Pięknie, które „zachwyca” do pracy, otwiera słowo Norwida na tajemnicę przymierza, jakie Bóg zawiera z człowiekiem, aby człowiek mógł żyć tak, jak żyje Bóg. Pieśń o pięknie Miłości i o pracy, *Promethidion*, wskazuje na sam akt stworzenia, w którym Bóg odślania ludziom więź łączącą pracę z miłością (por. Rdz 1, 28); w pracowitej miłości człowiek się rodzi i zmartwychwstaje. Do tak dalekosiężnego słowa czytelnik musi dorastać. Wiedział o tym doskonale poeta, kiedy mówił: „Syn minie pismo, lecz ty spomniesz, wnuku”.*

O Twej korony prosim zmartwychwstanie

C.K. Norwid, Maryjo Pani Aniołów

Siła autorytetu, jakim jest Norwid dla „wnuków”, bierze się z krzyża. Jakże wymownie jego scientia crucis odśłania się w słowach: „Nie za sobą z krzyżem Zbawiciela, ale za Zbawicielem z krzyżem swoim (...). Ta to jest nareszcie tajemnica ruchu sprawiedliwego”. Scientia crucis pozwalała Norwidowi oceniać ludzi według tego, czy umieli cierpieć razem ze Zbawicielem, który „korzeniem wszelkiej prawdy jest i był, i będzie”. Słowa, jakimi nasz poeta mówił o wielkości bł. Piusa IX, stanowią jedno z najpiękniejszych świadectw, jakie człowiek może dać człowiekowi: „Jest to wielki XIX-o wieku człowiek. Umie cierpieć”. Znamienne, że według Norwida krzyże powinny być bez postaci Chrystusa, bo wtedy ukazywałyby wyraźniej miejsce, na które ma wejść chrześcijanin. Tylko ci bowiem, w których wnętrzu codziennie rozgrywa się dramat Golgoty, mogą powiedzieć: Krzyż „stał się nam: bramą”.

Norwid nie zazdrościł nikomu rzeczy posiadanych ani honorów. Jego Boże ubóstwo błyszczy w zakończeniu jednego z wierszy: „Kto inny ma laur i nadzieję/ Ja – jeden zaszczyt: być człowiekiem”. Zaszczyt bycia człowiekiem, nie do pojęcia „na ziemi”, jest „zrozumiały w niebie”, dokąd droga wiedzie właśnie przez bramę krzyża. Przechodząc przez nią człowiek dostrzega, że prawda jego bycia człowiekiem przeraża go nieskończenie. Z niej jest jego wolność. „Wszystko – bierze żywot z Idealu”. Do ideału człowiek pielgrzymuje, ale otrzymuje go w darze. „Prawda się razem dochodzi i czeka!”, bo „człowieczość” jest Boża. Stąd ogrom pracy stojącej przed osobą ludzką, która stworzona „na obraz i podobieństwo” Boga, jest powołana do stawania się podobną Bogu, co nie jest łatwe, bo „trud to jest właśnie z tego duży, że codzienny”. Zdobyć się nań mogą jedynie ludzie trzeźwi „w rzeczach potocznych”, a trzeźwi w nich są wtedy, kiedy są w rzeczy „wieczne zachwyceni”. Tylko oni nie będą kłaniali się Okolicznościom, a Prawdom nie każą, „by za drzwiami stały”. To oni, pracując na prawdę, jak pracuje się na chleb, tworzą dzieje. Przepalają ziemię sumieniem, a pot „bladego czoła” ociera im ona sama, „Prawda, Weronika sumień”.

Norwid usilnie przypomina, że bez heroizmu ludzkość „do samej siebie twarzą poniżona” przestaje być sobą. „Ludzkość, bez Boskości, sama siebie zdradza”. Ogół społeczeństwa nie zdoła przeciwstawić się pustoszącej go nie-heroicznej filozofii obecnych dni, jeśli nie będzie w nim ludzi żyjących Norwidowym pytaniem: „Aby być narodowym – być nad-narodowym!/I aby być człowieczym, właśnie że ku temu/Być nad-ludzkiem... dwoistym być a jednym – czemu?”.

Człowiek to kapłan, jeszcze „bezwiedny i niedojrzały”, którego życiowym zadaniem jest od samego początku budowanie mostów (pontifex) łączących człowieka z człowiekiem, a wszystkich z Bogiem. Marne są społeczeństwa, w których zanika ów kapłański charakter osoby ludzkiej. Ta myśl zawsze była mi bliska. Mogę powiedzieć, że w pewnym stopniu kształtuje ona społeczny wymiar mojego pontyfikatu.

Z wielkim bólem mówił Norwid Polakom, że nie będą nigdy dobrymi patriotami, jeśli w pierw nie będą pracowali na swoje człowieczeństwo. Żeby bowiem móc rozwiązać zadanie: „co to jest Polak”, trzeba nie być „dzisiejszej Polski obywatelem (...) tylko trochę-przeszłej i dużo-przyszłej”. Ojczyzna, według Norwida, znajduje się w nieskończonej

Przyszłości, tak że znajdziesz ją wszędzie, nawet „na krańcach bytu”. Kto o tym zapomina, robi z Ojczyznę sektę, a w końcu wstępuje w szeregi tych, którzy są „Wielcy! – w prywatnych rzeczach; w publicznych – prywatni!”. Taka jest zasada chaosu w każdym społeczeństwie.

Ład narodu przychodzi spoza narodu, ostatecznie jest on z Boga, i dlatego tym, którzy tak dalekosiężnie, bo kapłańsko, kochają swój naród, nie grozi nacjonalizm. „Naród składa się nie tylko z tego, co wyróżnia go od innych, lecz i z tego, co go z innymi łączy”. Znamy na pamięć, ale czy znamy praktycznie, w swoim sumieniu, bolesną treść słów: „Tak, jak dziś jest, to Polak jest olbrzym, a człowiek w Polaku jest karzeł (...). Słońce nad Polakiem wstawa, ale zasłania swe oczy nad człowiekiem”. Ilek polskich spraw toczyłoby się inaczej, gdyby Polacy odnaleźli w swoim sumieniu prawdę głoszoną przez Norwida, że „ojczyzna jest to wielki zbiorowy obowiązek”, który składa się „w naturze-rzeczy z dwóch: z obowiązującego Ojczyznę dla człowieka i z obowiązującego człowieka dla Ojczyzny”? Tu w Rzymie, w sercu Kościoła, o którym Norwid pisał, że jest najstarszym „obywatelem na świecie”, ze wzruszeniem powtarzam słowa z Mojej ojczyzny: „Naród mię żaden nie zbawił ni stworzył;/Wieczność pamiętam przed wiekiem;/Klucz Dawidowy usta mi otworzył,/Rzym nazwał człekiem”.

Cyprian Norwid był człowiekiem nadziei. Dzięki niej mógł żyć godnie na tej ziemi niezależnie od trudnych warunków, w jakich się znajdował. Nadzieję swą czerpał modlitwą z Boga, do którego zwracał się słowami potężnymi, jak sam Zbawiciel, który nas tych słów nauczył: „Bądź wola Twoja, nie tak, jak na ziemi/ (Więc nie wygodnie jak ... lecz jak jest godnie)”. Modlitwa „kształciła” wzrok poety, tak że odgadywał on „sprawy Boże pod powłoką spraw ziemskich”. Modląc się, pracował na Miłość w głębokiej wierze, że głos człowieka idący w niebo razem z głosem Chrystusa jest zawsze wysłuchany.

Zechciejcie, państwo, przyjąć tych kilka Norwidowych myśli, „co nie nowe”, jako wyraz mojego hołdu dla pracy Poety, a także i mojej wdzięczności dla was za podjęty trud, aby w jego pracę wchodził Polacy. Oby każdy z nich „od brukującego ulicę do Kopernika” wkładał w to, co robi, „swój oryginalny akcent”. Wszystkim Polakom, a w sposób szczególny miłośnikom twórczości Cypriana Norwida, życzę, aby przez ich pracę spełniały się w społeczeństwie słowa kończące Fortepian Chopina: „Jętkły głuche kamienie: - Ideal sięgnął bruku”.

✱

Gwiazda stanęła nad grotą
I poczęła śpiewać
Kolędę uwiłtą z aniołów.

Tymi słowy z „Pieśni o moim Chrystusie” R. Brandstaettera
serdeczne życzenia nadziei
oraz radości z Narodzenia Bożego
składa Kącik Jana Pawła II

Listopad 2021

Joanna Konopacka

Mniszki i mnisi są jak serce pompujące krew do całego organizmu Kościoła

BEATA ZAJĄCZKOWSKA

Prawie sto lat temu Pius XI ogłosił św. Teresę z Lisieux patronką misji, wraz ze św. Franciszkiem Ksawerym. Ukazuje to nierozłączny związek między klauzurą a misją. Encyklika „Redemptoris missio” podkreśla, że misjonarz musi być kontemplatykiem w działaniu, gdyż w przeciwnym razie nie jest w stanie głosić Chrystusa w sposób wiarygodny.

Piętnaście lat po śmierci Teresy misjonarze oblaci Najświętszej Maryi Niepokalanej udali się na odważną misję do Eskimosów. Zostali przyjęci bardzo chłodno i z rezerwą. **Lu-dzie przychodzili do misji nie z sympatii, ale by wykpić misjonarzy i prawdy**, które głosili. Niestety nie kończyło się tylko na kpinach: po trzech latach bezowocnej pracy dwóch oblatów zostało zamordowanych. Miejscowy biskup wydał formalny nakaz zamknięcia misji, jeżeli w najbliższym czasie sytuacja radykalnie się nie poprawi. „Pewnego pięknego jesiennego dnia o. Turquetil – ostatni na misji otrzymał korespondencję: dwie koperty. W jednej mała karteczka z krótkim tekstem o Teresie, karmelitance, przyjaciółce misjonarzy. W drugiej zaś znalazł małe zawiniątko z odrobiną ziemi z grobu Teresy. Misjonarz w geście desperacji czy rozpaczy duszpasterskiej rozsypał tę ziemię na teren tak bezowocnej ziemi Eskimosów, polecając dzieło siostrze misjonarzy” – opowiada o. Kazimierz Lubowicki, oblat.

W najbliższą niedzielę misjonarz nie mógł uwierzyć swym oczom, bo duża grupa Eskimosów przysłała do kościoła. Z czasem przyjęli chrzest. Od tej pory zmieniło się wszystko. Po tym zdarzeniu biskup z Arktyki Owidiusz Charlebois OMI rozpoczął starania o ustanowienie św. Teresy z Lisieux patronką misji. Zredagowana prośba obiegła cały świat misyjny i z podpisem 232 hierarchów z terenów misyjnych dotarła do Papieża, który 14 grudnia 1927 r. odniósł się do prośby pozytywnie. „Najwspanialszym dowodem na to, że kontemplacja jest elementem misji jest życie Małej Tereski od Dzieciątka Jezus, która nie opuszczając swego klasztoru, łączyła się w modlitwie z Afryką i Azją, a nawet myślała o założeniu klasztoru na terenie obecnego Wietnamu. Modlitwa przekracza wszelkie granice, ale miejsce modlitwy emanuje na innych” – podkreśla o. Andrzej Dzida SVD.

Zaczęło się od Afryki

Werbista, który posługiwał w ogarniętym wojną Sudanie Południowym, przypomina, że życie kontemplacyjne i kontemplacyjno-wspólnotowe w III w. narodziło się właśnie na Czarnym Łądzie.

Ojcowie Pustyni uczyli mądrego stawiania sobie wymagań i granic, po to by zrobić miejsce dla Boga. „Szczególnie było to widoczne w życiu św. Pawła z Teb i św. Antoniego Pustelnika, którzy pociągnęli za sobą innych. Można powie-

dzieć, że żyli na pustyni i byli odseparowani od świata, a jednocześnie służyli radą i modlitwą innym, którzy do nich przychodzili z różnymi sprawami.

Pochodzący z Afryki św. Augustyn stworzył pierwsze podstawy życia wspólnotowego. Reguła św. Benedykta i klasztor, jak chociażby Monte Cassino, musiały poczekać prawie kolejne dwieście lat na powstanie” – zauważa o. Dzida. **Przez wieki życie pustelniczne i cenobityczne, czyli klasztorne, nawzajem na siebie oddziaływały.** „Właściwie do czasów św. Wincentego à Paulo istniały w Kościele tylko zakony kontemplacyjne. Zakony czynne pojawiły się wraz ze Zgromadzeniem Księży Misjonarzy i Zgromadzeniem Sióstr Szarytek, założonym właśnie przez św. Wincentego. Kościół zawsze cenił zakony kontemplacyjne i traktował je jako drogo-cenny skarb, dany mu przez Boga” – podkreśla bp Kazimierz Gurda odpowiedzialny za Komisję ds. Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego Konferencji Episkopatu Polski.

Największy udział w ewangelizacji

Soborowy dekret „Ad gentes” podkreśla, że „instytuty zakonne, oddane życiu czynnemu i kontemplacyjnemu, miały dotychczas i mają największy udział w ewangelizacji świata” i – co więcej – prosi je, by „zakładały swe domy na terenach misyjnych, aby tam, wśród niechrześcijan, prowadząc życie dostosowane do prawdziwie religijnych tradycji ludów, dawać wspaniałe świadectwo majestatowi i miłości Boga oraz jedności w Chrystusie”.

Serce pompujące krew

Autorka „małej drogi” – św. Teresa z Lisieux, która może być realizowana przez każdego z nas powtarzała, że chce być miłością w sercu Kościoła. Dziś klauzurowe mniszki i misji „są jak serce, które pompuje krew, to znaczy miłość Chrystusa, do całego organizmu Kościoła powszechnego. W ten sposób ich miłość dociera do wszystkich misji i wszystkich misjonarzy, którzy są rękami, które chrzczą lub ramionami, które przyjmują biednych i cierpiących. Jeśli serce nie pompuje krwi, organizm umiera” – zauważa o. Ryszard Szmydki OMI, podsekretarz Kongregacji ds. Ewangelizacji Narodów. **Po-przez codzienną modlitwę i ofiarę ludzie żyjący za klauzurą uosabiają pulsujące serce, z którego pochodzi wszystko. Obecnie na świecie jest 4 tys. żeńskich klasztorów kontemplacyjnych, z czego ponad połowa w Europie (Hiszpania 850, Włochy 523, Francja 257, Niemcy 119).** W Polsce jest 13 zakonów klauzurowych i 87 klasztorów kontemplacyjnych. Na świecie jest 44 tys. sióstr kontemplacyjnych, najwięcej klarysek i karmelitanek. Połowa wszystkich mniszek żyje w Europie (22 315). Na innych kontynentach sióstr

dokończenie na str. 6

Jan Zieliński**Wigilia**

Z różnych miejsc
przez przeszkody
przyprawieni do stołu
na którym czeka
ułożony troskliwie
bukiet dań wigilijnych
są wiązanki życzeń
z rosą łez kilku
i ogród prezentów
siedzimy razem jak wianuszek kwiatów
wiosennych
letnich
i jesiennych

dobrze tu wracać
dobrze tu być
nawet zmęczonym

tego wieczoru
połączonego nicią srebrną
z nocą w Betlejem
skąd przygarnia nas
Dziecko

„Wiersze podarowane”, Warszawa 1994, str. 104

Kazimierz Wierzyński**Kolęda dziecięca**

Zbieram się długo, od samego lata,
Zobaczyć Ciebie w świętym Betlejemie,
Tylko, że od nas trzeba przejść pół świata,
By w Twą zamorską zawędrować ziemię.
Pokaż mi dzisiaj za naszym ogrodem
Najbliższą drogę do Twojej stajenki,
Za to opłatek przyniosę Ci z miodem,
Stanę na palcach i podam do ręki.
Snop wezmę z sobą, przyda Ci się słoma:
Niech Matka Boska w jakąś noc zadymną,
Żłób nią wyścieli świętymi rękoma,
By Ci nie było w Twej kołysce zimno.
A gdy Ci twardo będzie bez poduszek
I smutno, zapal na gwiazdach światełka,
Ja Ci dam trochę mych suszonych gruszek
I zeszłoroczne opowiem jasełka.
Jak szli Trzej Królowie z koroną na głowie,
Jakośmy wtedy zabili Heroda,
I jak na skrzypkach grali pastuszkowie...
Tak ślicznie było... Tyś nie widział...
Szkoda...

Kochani

Boże Narodzenie to wyjątkowe święto. „To właśnie tego wieczoru, od bardzo wielu wieków, pod duchem tkliwej kolędy – Bóg rodzi się w człowieku” (Emilia Wiśniowska)

Niech znajdzie w naszych sercach, domach, parafiach – miejsce dla siebie.

W obecnym numerze w Kąciku Jana Pawła II Joanna Konopacka pisze o fascynacji naszego świętego poezją Cypriana Kamila Norwida, która oddziaływała na twórczość JP II i jego wypowiedzi w homiliach i w czasie pielgrzymek do Polski.

Norwid był człowiekiem nadziei, nadzieję swą czerpał modlitwą z Boga. Dowiadujemy się, że to za sprawą naszego wielkiego papieża, ziemia z cmentarza w Paryżu, na którym spoczęły szczątki Poety, została złożona w Krypcie Wieszczów na Wawelu.

Na prośbę czytelniczki p. Jadwigi Urbańskiej spowinowaczonej z misjonarzem, w obecnym wydaniu rozpoczynamy przedruk listów redemptorysty o. Alfreda Müllera, z jego podróży misyjnych w latach 20. ub. wieku. Są one źródłem informacji jak wtedy wyglądały wyprawy na misje, z jakimi problemami misjonarz się spotykał. Ciekawa lektura.

Również zachęcam do prześledzenia ostatnich wydarzeń w Kościele w Polsce i na świecie w Kronice, którą przygotowuje Barbara Gawlik.

Na początku numeru zajrzyjmy do poezji o tematyce bożonarodzeniowej, a kończy numer opis historii wędrującej Matki Bożej Sieniawskiej.

Chciałabym tu podziękować wszystkim dawcom wspierającym misje jak i wszystkim wolontariuszom, którzy tyle czasu i wysiłku poświęcają byśmy mogli nieść pomoc.

Życzymy wszystkim do których dotarliśmy Z Pomocą zdrowych, spokojnych i godnych naszego Pana Świąt Bożego Narodzenia i zakończymy puentą s. Piróg FMM z Madagaskaru „Narodzenie Pańskie jest wołaniem Boga o miłość między ludźmi, o wybaczenie, zrozumienie, zgodę, pokój i przyjaźń, wciąż przemienia (Ono) nasze serce w Chrystusie Jezusie”

W imieniu Komitetu Pomocy Polskim Misjom

Bożena Wielgosz

A potem razem z Betlejem pójdziemy
Do nas pomodlić się gdzieś na Pasterce,
I tu usłyszysz, Malusieńki, Niemy,
Jak kolęduje Tobie moje serce

<https://poezja.org>

Wybór poezji: Jola Danielak

ciąg dalszy ze str. 4

po ślubach wieczystych jest odpowiednio: Afryka 1172, Azja 3100, Ameryka Płn. 3519, Ameryka Płd. 4242, Oceania 188. Ciekawostką jest, że o ile np. w Afryce powstaje wiele rodzimych zgromadzeń zakonnych odpowiadających na konkretne potrzeby lokalnych wspólnot, to są to przede wszystkim wspólnoty czynnne.

Wzajemna pomoc

Obecne na Czarnym Łądzie klasztory kontemplacyjne sięgają korzeniami Europy i nieustannie czerpią życiodajne soki ze swych pierwotnych źródeł. „Wszystkie znane przeze mnie wspólnoty kontemplacyjne zostały przeszczepione z Europy. Jednak są już niezależnymi fundacjami, gdzie większość członków stanowią mniszki i mnisi pochodzący z Afryki. Dowodzi to faktu, że ta forma życia zakonnego jest coraz bardziej doceniana na Czarnym Łądzie” – podkreśla o. Jacek Wróblewski ze Zgromadzenia Misjonarzy Afryki przez pryzmat doświadczenia posługi w Nigerze, Burkina Faso i Ghanie, gdzie obecni są między innymi benedyktyni i benedyktynki oraz karmelitanki bose. Do pogrążonej w kolejnej wojnie Republiki Środkowoafrykańskiej klaryski dotarły w 1960 r. Ich wspólnota jest miejscem nieustannej modlitwy o pokój. Gdy w ostatnich latach konflikt ogarnął Bouar, gdzie znajduje się ich klasztor, siostry otworzyły drzwi dla potrzebujących, organizując m.in. szpital polowy. „Drzwi ich rozmównicy są otwarte każdego dnia. Księża, siostry i zwykli ludzie mogą przyjść, by podzielić się swoimi problemami, radościami i powierzyć intencje modlitwy.

Klaryski wiedzą więc, co się dzieje w diecezji, kraju i na świecie i o tym z Bogiem później rozmawiają” – podkreśla ks. Mirosław Gucwa. **Klasztory kontemplacyjne to otwarte okna na świat.**

Europejskie wspólnoty, które w ubiegłym wieku otworzyły fundacje na innych kontynentach, umacniane są teraz tamtejszymi powołaniami. W klasztorze kamedulek w Rzymie są mniszki z Afryki i Azji. Wcześniej Włoszki otworzyły kamedulski klasztor u stóp Kilimandżaro, który tętni życiem i pączkuje kolejnymi fundacjami. W klasztorze Służebnic Ducha Świętego od Wieczystej Adoracji w Nysie wciąż modlą się siostry z Filipin.

Cicha obecność, gościnność i inkultuacja

„Kontemplacyjna misja to nie tylko modlitwa i cicha obecność. Liczy się także gościnność, które te miejsca oferują dla spragnionych ciszy i skupienia. Miejsca u benedyktynów w Burkina Faso trzeba rezerwować z półrocznym wyprzedzeniem” – zauważa o. Wróblewski. Nie do przecenienia w misyjnym wymiarze jest też to, że życie kontemplacyjne to nie tylko „ora” ale i „labora”. „U benedyktynów w Koubri zadziwia bardzo piękna, nastrajająca do modlitwy kaplica z afrykańskimi motywami dekoracyjnymi oraz wspaniała liturgia, gdzie doskonale wykonany śpiewom towarzyszy dźwięk kory – tradycyjnego instrumentu z Afryki Zachodniej przypominającego harfę. Zapuściwszy się w głąb klasztorowego terenu, można się natknąć na stado jednogarbnych krów, które

dostarczają mleka na słynne zakonne jogurty.

Z kolei benedyktyni w Ghanie uprawiają ziola, z których powstają ich słynne mnisie nalewki” – opowiada o. Wróblewski. Praca mnichów często napędza też miejscową gospodarkę, gwarantując ludziom pracę i rynek zbytu. „Nasze soki, powidła i sery rozchwytywane są w całym Senegal. Raczą się nimi m.in. turyści w najlepszych hotelach, stąd też by sprostać zamówieniom, skupujemy owoce i warzywa od miejscowych rolników, gdyż nasze 14 hektarów ziemi nie wystarcza” – wskazuje brat Thomas Gomis z benedyktyńskiego opactwa Keur Moussa. Przybywając tam w 1962 r., mnisi zaczęli poznawać miejscową kulturę i byli pierwszymi, którzy na fali inkultuacji wprowadzili dźwięk kory do katolickiej liturgii. Z czasem zdobyli sztukę tworzenia tych tradycyjnych instrumentów. Obecnie rocznie produkują około 50 afrykańskich harf, a ich najwyższa jakość brzmienia sprawia, że rozchwytywane są na całym świecie.

„Naszym zadaniem jest także poznawanie i zachowywanie miejscowej kultury. Nie wystarczy przynieść chorał gregoriański i muzykę organową – trzeba także odkryć i docenić to, co może wnieść w nasze życie tradycja danego kraju” – podkreśla 80-letni brat Dominique Catta. Jest on współzałożycielem senegalskiego opactwa, a zarazem pierwszym benedyktyńskim, który nauczył się grać na afrykańskiej harfie i z jej brzmieniem zharmonizował śpiew psalmów w lokalnym języku wolof.

Pustelnie i aśramy

Coraz bardziej popularną formą życia kontemplacyjnego na terenach misyjnych stają się powstające w Afryce i Azji pustelnie i aśramy. Jedna z nich powstała w Rwandzie, która ma za sobą

etap pierwszej ewangelizacji, oczyszczony dramatem ludobójstwa. Teraz tamtejszy Kościół stawia na pogłębioną formację i rozwój życia duchowego. **W Indiach z różnym skutkiem podejmowane są próby przeszczepienia do chrześcijańskiej tradycji wywodzących się z hinduizmu aśramów, czyli miejsc rozwoju życia duchowego.** Jeden z nich prowadzony jest pod auspicjami diecezji w Weranasi. „Odbywają się tam spotkania biblijne z wyznawcami innych religii. To także miejsce, gdzie katolicy spędzają tydzień czy dwa o chlebie i wodzie w pustelni. To jedna z coraz popularniejszych form życia kontemplacyjnego” – mówi ks. Henryk Jagodziński. Wyjątkowym miejscem modlitwy w intencjach papieża i Kościoła powszechnego jest bez wątpienia watykański klasztor Mater Ecclesiae. Wcześniej, na prośbę Jana Pawła II, modliły się tam na zmianę siostry z różnych klasztorów kontemplacyjnych. Obecnie przed Bogiem trwa Benedykt XVI. Z serca Kościoła płynie modlitewne wsparcie na jego najdalsze peryferie.

źródło: <https://misyjne.pl/misja/milczenie-na-misjach-okno-na-swiat-misyjne-drogi/>

List ojca Alfreda Müllera redemptorysty, polskiego misjonarza w Kongo do jednego ze współbraci zakonnych

Na morzu — w maju, 1926 r.

Wielebny i Drogi Ojcze!

Pewnie kartkę moją z drogi Ojciec otrzymał— przyrzekłem Ojcu podać szczegóły z mej podróży — więc jak umiem, tak piszę. Jak już ojcu wiadomo — Antwerpję opuściłem 20. kwietnia - „Anversville“ o 10 godz. przed południem odbija od brzegu — godzinę przynajmniej przedtem trzeba przybyć do portu. Dzień pochmurny — jakby umyślnie na pożegnanie deszcz zaczyna padać. W porcie ścisk i przynajmniej kwadrans musiałem czekać, zanim wstąpiłem na pomost łączący mnie z okrętem. Ruch tu, jak na jarmarku; robotnicy ładują resztę bagaży; w biurze komisarza okrętowego pełno pasażerów czekających na odcięcie kuponu, w kajutach ostatnie pożegnanie z tymi, co zaopatrzeni, w osobne bilety wstępu, przyszedli na okręt pożegnać swych krewnych, czy przyjaciół — na pokładzie tu i ówdzie ustawiają się mniejsze lub większe grupy, przed aparatem fotograficznym. Znak wzywający wszystkich nie odbywających podróży do opuszczenia okrętu świadczy, że godzina odjazdu bliska. Zgrzyt łańcuchów i kotwica podniesiona, a równocześnie pomost cofa się na brzeg, pozbawiając nas jedynej z łądem łączności.

Przedemną na wybrzeżu gęste szeregi przybyłej ludności. Obejmuję ich wszystkich wzrokiem, ale myśli i serce unoszą się w ojczyste strony. Zdaje mi się, jakbym również widział tu krewnych, co ślą mi ostatnie pozdrowienia i współbraci zakonnych z polskiej prowincji, co dzielą ze mną uczucia szczęścia i radości i tych wszystkich mi znajomych i życzliwych, co modlitwą niewątpliwie wspierają mnie będą w przyszłej mej pracy. I ani się spostrzegłem, jak cicho i nieznacznie zaczynam się oddalać. Okrzyki „bon voyage“ — „a Dieu“, ocknęły mnie niejako z tego zadumania i przypomniały mi, że nie na polskim morzu i nie polskie żegnam brzegi.

Okręt punktualnie o 10 godz. ruszył w drogę. Na twarzach pasażerów różne malują się uczucia. Jedni smutno spoglądają w stronę portu, inni obojętni — bo po załatwieniu spraw kupieckich, wrócą po jakimś czasie — inni wreszcie pełni szczęścia i niewysłowionej radości. Jeszcze mi żywo przed oczyma stoi ten uśmiech szczerzy, jakim misjonarka żegna swoich, a był on niewątpliwie wyrazem tego, co działo się w jej sercu. Bo i czegoż się smucić? Przecież tylu ludzi jedzie w świat na zarobek; opuszczają kraj rodzinny, krewnych i przyjaciół, nie zrażając się niebezpieczeństwami podróży i pracy w innym kraju, ni cierpieniami jakie ich tam czekają. Wszystko im jedno, byle tylko grosz zarobić, byle interes poszedł. Misjonarz jedzie również na zarobek, ale to zarobek szlachetniejszy nierównie i cenniejszy. Idzie zapracować na niebo nie tylko dla siebie, ale i dla drugich, dla tych zwłaszcza, którzy nic nie słyszeli o życiu wiecznym, o niebie i o Tym, który

nas dla tego nieba stworzył i dla niego odkupił! Oto idea, oto myśl, która go zapędza w dalekie i obce mu kraje! A gdy tamci dla chleba, a może nieraz dla jakich niskich pobudek jadą — on inne hasło na swym umieścił sztandarze: „dla Boga”.

„Anversville“ idzie śmiało naprzód; na brzegu widać już ciemną smugę tylko, tu i ówdzie jeszcze powiewają białe chusteczki. Miasto coraz bardziej od nas się oddala — we mgle widać jeszcze wieże kościołów św. Jakoba, św. Pawła, św. Williborda, a przede wszystkim 7 nawowej katedry antweperskiej, co długo za nami spogląda i ostatnie, zanim na pełne wypłyniemy morze chce nam przesłać pożegnanie.

Na pokładzie tymczasem rozmowa się ożywia: każdy już się jako tako rozgościł w swej kajucie — więc pogawędka to o tem, to o owem — oczywiście na temat podróży. Obok francuskiego i flamandzkiego, słyszysz język angielski, włoski, portugalski, niemiecki, rosyjski, holenderski — no i polski dałby się poznać, gdyby był drugi Polak, albo przynajmniej mówiący po polsku.

Pisałem już Ojcu, że jadą ze mną dwaj braciszczkowie. Brat Rajmund już 20 lat pracował w Kongo, a obecnie po odbyciu kursu rolniczego kolonjalnego, wraca z 2 pakami różnych rozsąd: chininy, winogron, naszych śliwek, gruszek, jabłoni etc. — aby je zasadzić na próbę na ziemi kongoleskiej; br. Franciszek zaś, przez 5 lat ostatnich był w Małopolsce (Zborska), a że wstępując do Zgromadzenia prosił, by go do Kongo wysłano — więc teraz stało się zadość jego pragnieniom.

Oprócz nas jedzie dwóch 0 0 Kapucynów, dwóch Braci Szkolnych i jeden Ojciec wraz z braciszkiem ze Zgromadzenia św. Krzyża. Z Siostr 2 Augustjanki i 3 ze Zgrom. Kanońiczek Misjonarek od św. Augustyna. Nie brak tu jednak innych „misjonarzy”, których zwykle jedzie więcej; dziś 2 tylko pastorów protestanckich z Anglii i tyleż „misjonarek” z „-Evangelisation Society”. Większość pasażerów, to urzędnicy kolonjalni, wojskowi i kupcy.

Szerokim ujściem rzeki Escaut okręt wypłynął na pełne morze Północne, które Niemcy „Niemieckiem” nazywają. Może nawet i słusznie, bo to morze, tak odpowiada ich charakterowi. Ciągłe niespokojne, ciągle niepewne, burzliwe, nie potrzeba wiele, by zakipiło z gniewu, wszystkim grożąc nieszczęściem. Niebo gęstemi, czarnymi chmurami pokryte, mrozi humory, zewsząd zimny wiatr — kto chce zostać na pokładzie musi się dobrze okryć. Okręt coraz bardziej zaczyna się kołysać, fale się piętrzą i z rykiem uderzają o ściany kajut, jakby chciały odrazu połknąć to pudełko pływające, z tem wszystkim, co w niem się znajduje. W takich warunkach nic dziwnego, że już w pierwszym dniu podróży wiele osób zaczęło chorować. Zdaje mi się jednak, że niejeden i niejedna, poprostu ze strachu przed morską chorobą, zachorowali

na nią. Tyle się przecież o niej mówi, a jeszcze gdy się zobaczy — to wystarczy byle co, by „zachorować” także. Ot, choroba z imaginacji i dosyć jest takich chorych ze strachu. Toteż niemało zależy na tem, by sobie powiedzieć, że skoro ten, czy ów chory — to niekoniecznie jeszcze ja nim być muszę — oczywiście przy zachowaniu wszelkiej roztropności. Może też i dlatego ominęła mnie ta morska przyjemność. Co prawda, w pierwszą noc przemarzłem i podczas Mszy św. Dało mi się to odczuć — rano w jadalni pustki — myślę sobie: czyżby i na mnie kolej teraz?... Nie pamiętam czym kiedy zażywał chininę; lekarz powiedział, że dopiero tam w Kongo codziennie trzeba się nią karmić, przeciw różnym chorobom. Jednak spróbowałem. Śmiał się ze mnie” brat Rajmund: „Przecież przeciw morskiej chorobie nie zażywa się chininy” — „Właśnie dlatego, że jej nie mam, zakosztowałem” odpowiadam.

Nasz hotel pływający kłania się bez ustanku i może nawet z większym szacunkiem, bo to teraz już wybrzeża Anglii, a ta zwłaszcza po wojnie chce, żeby się jej wszyscy kłaniali. Więc chcąc, nie chcąc, muszę być posłusznym, skoro nie mam zamiaru leżeć w łóżku przez cały ten czas. Okręt to wprzód, to wtył się pochyla i niewiem jak to będzie jutro ze Mszą św. Moi towarzysze — kapłani zdecydowali się jej jutro nie odprawiać, tembardziej, że i na siłach się nie czują.

Na morzu tak dobrze się modlić; dusza tak blisko czuje się Pana Boga. Szkoda, że tak mało korzysta z codziennej Mszy św., którą choć z wielkim trudem udało mi się odprawić.

Miałem radość poznać dziś młodzieńca z okolic Medjolanu; jedzie do Kongo wraz z Ojcem, który już tam pracuje kilkanaście lat przy kolei. Przywitaliśmy się, jak jacy starzy znajomi, no i jak to Włoch umie, bierze mnie pod rękę i dalej w pogawędkę. Chłopak poczciwy, świata nie zna i od niego stroni — nic więc dziwnego, że się do kapłana zwraca z całą tą swobodą, jaką daje czyste sumienie. Co więcej — Kiedy po jakimś czasie żegnam go, by dokończyć różaniec, z całą szczerością mnie pyta: „A dlaczego Ojciec głośno go nie odmawia?” „Dobrze” odpowiadam — „jeśli tak — to mówmy razem. „I owszem — dodaje — i w czasie podróży trzeba o Panu Bogu pamiętać”.

Omijamy zdała zatokę Gaskońską, co tyle już ofiar pochłonęła; już i mewy nas opuściły, dotąd stale nam towarzyszące. Pokład zaludnia się, bo i słońce zaświeciło i choroba szczęśliwie przeszła — więc już można opowiadać sobie o jej przebiegu.

Może i dla urozmaicenia podróży zarządził komendant okrętu ćwiczenie, na wypadek rozbicia okrętu. Każdy z pasażerów, stosownie do regulaminu, obowiązany był stawić się z pierścieniem ratunkowym przed wyznaczoną mu łodzią. Odczytano nazwiska, zanotowano nieobecnych (czyżby nie chcieli być ocalonymi?) — załoga trochę pokręciła korbą... — i na tem koniec. Naturalnie, że nie obeszło się bez śmie-

chu i żartów na ten temat, boć każdy przecież wie, że na wypadek katastrofy tak gładko wszystko nie pójdzie.

Ciemno jeszcze było, gdy na horyzoncie czarne, gęste zarysowały się chmury. Czyżby deszcz?... Tyle nadziei przywiązanych do 6 godzinnego pobytu w porcie, tyle wycieczek zorganizowanych przez żądnych wrażeń pasażerów. Tylko, że te chmury jakoś w regularnych występują rysach; trapezy czy trapezoidy, szczyty stożków; — jeszcze są daleko, ale każdy już rozpoznaje kontury ojczyzny kanarków. I gdybym należał do tych, co pragną i szukają w tej podróży jak najwięcej wrażeń — tobym się więcej zainteresował tym majestatycznym wjazdem naszego „Anversville“, wśród głębokiej, rykiem tylko syreny przerywanej ciszy, wśród blasku wschodzącego słońca — do portu zaczarowanych, czy czarujących Wysp Kanaryjskich. Srebrzysty od śniegu i migocący w promieniach słońca szczyt wulkanu „El Pico“, jakby w dwa zęby otaczających gór ujęty, natchnąłby poetę do jakich sonetów; malarz zachwyciłby się cudną harmonją barw, muzyk pewnie skomponowałby jaką fantazję wagnerowską — ale taki sobie prosty, mizerny misjonarz cóż powie?... Z tem gorętszem uczuciem miłości i wdzięczności powtórzy z Psalmistą: „Benedicite omnia opera Domini Domino” — “Błogosławcie Panu, wszystkie dzieła Pańskie”.

Pamiętam, że kiedyś poraz pierwszy na ławie szkolnej posłyszał o wyspach Kanaryjskich, pomyślałem sobie, że pewnie tam być musi dużo kanarków. Ojciec pewnie najlepiej będzie wiedział, skąd ta nazwa pochodzi — ale faktem jest, że w obecnej porze, kiedy świeża, żółto-zielonawa zieleń pokrywa brunatne stoki gór, aż nadto widoczne, jak słusznie taką nazwę te wyspy noszą.

I w takim to złocisto-seledynowym obramieniu rozlega się samo miasto Temroft. Sam port niewielki, ale ze swymi różnokolorowymi domami i willami, miłe sprawia wrażenie. Zaledwie okręt stanął, już przybywają kupcy z towarami, aby je na pokładzie porozwieszać. Oczywiście nikt się nie spieszy z zakupnem, każdy chce się dostać na motorówkę jak najprędzej, by wylądować, a może i odbyć wycieczkę do Lagrony, miasta uroczu położonego ze wspaniałą katedrą biskupią. - Niech Ojciec jednak nie myśli bym do takich należał, bo to za drogi interes i biedny, misjonarz na to nie może sobie pozwolić; kupiłem kilka widoczków, wstąpiłem do starego kościoła 0 0 Reformatorów i niedługo wróciłem na pokład, nie mając żadnej ochoty wstępować do miejskiego muzeum.

Tyle tymczasem — w drugim liście reszty Ojciec się do-
wie.

O. Alfred Müller C. Ss. R.

ciąg dalszy na str. 27

“CZŁOWIEK JEST WTEDY WIELKI, GDY POTRAFI KOCHAĆ CAŁYM SERCEM I DAĆ DRUGIEMU TO, CO W NIM JEST Z BOGA”
Siostra Bożena Skolimowska

AMERYKA POŁUDNIOWA



Z BOLIWI

s. Jordana Elżbieta PRZYBYŁ
s. Boguchwała - Justyna Marta GIBAS
s. Małgorzata CZERNIAWSKA

Z Boliwii pisze s. Jordana Elżbieta Przybył

*Niech żyje Święty Trójjedyń
Bóg w sercach naszych.*

Samaipata, 25 listopada, 2021

Kochani Przyjaciele Misji,

Serdecznie wszystkich pozdrawiam z Boliwii, tym razem z Samaipaty, gdzie obecnie mieszkam i pracuję.

Przez wszystkie lata mojej misyjnej pracy zawsze mogłam

liczyć na Waszą pomoc, duchową i materialną. Jestem świadoma, że dzięki Waszej pomocy nasza wspólnota mogła prowadzić działalność misyjną i pomagać najbardziej potrzebującym.

Będąc w Polsce na wakacjach, otrzymałam propozycję od Przełożonej Generalnej, aby pozostać w Polskiej Prowincji SSpS, i poprosić o przeniesienie do innego kraju.

Nie byłam na to przygotowana. Dodatkowo na urlopie złamałam

nogę i potrzebowałam czasu na rehabilitację. Wróciłam do Boliwii i poprosiłam o rok poza wspólnotą. Otrzymałam na to pozwolenie. Nie zmieniło się moje zaangażowanie misyjne i naśladowanie Jezusa, życie dzielone z ubogimi.

Pracuję w centrum medycyny naturalnej i na ile będę mogła, pomogę w pracy duszpasterskiej na parafii w Samaipacie. Po roku zdecyduję czy wrócę do polskiej prowincji albo na inną misję w Ameryce Łacińskiej.

Jeszcze raz Wszystkim dziękuję za pomoc, zapewniam o modlitewnej jedności.

Wdzięczna,

Siostra Jordana Elżbieta Przybył

s. Jordana SSpS



*Z Boliwii pisze
s. Boguchwała - Justyna
Marta Gibas*

3 listopada, 2021

Prośba

Szczęść Boże

Tu siostra Boguchwała, albertynka pracująca w Boliwii.

Dostałam maila do Państwa od ks. Krzysztofa Walendowskiego, werbisty.

Zwracam się z prośbą, zapytaniem o wsparcie finansowe dla prowadzonej przez nas pomocy szkolnej i zarazem



jadłodajni dla biedniejszych dzieci z naszego miasta.

Przesyłam kilka zdjęć. Gdyby były potrzebne jeszcze jakieś materiały proszę tylko napisać i prześleć.

Za każdą pomoc z serca dziękuję.

Z darem modlitwy,

Siostra Boguchwała Justyna Gibas

Z Boliwii pisze s. Małgorzata Czerniawska z projektu.

9 listopada, 2021

Rozliczenie projektu dla Cochabamba 2021 Boliwia.

Szanowna Pani Mario,

Serdecznie pozdrawiam z Boliwii i chcę przedstawić rozliczenie

(\$...). Całą otrzymaną kwotę wydałam na przygotowanie 30 paczek trochę mniejszych niż założyłam na początku dodając wkład własny. (...) Niektóre rodziny otrzymały 2 paczki, jeżeli jest więcej niż 3 dzieci (...).

Jestem bardzo wdzięczna za pomoc

w postaci ofiary pieniężnej

Niech Pan Bóg Błogosławi naszym dobroczyńcom. Pamiętamy o Was w modlitwie. (...)

Bardzo proszę o potwierdzenie otrzymania tego rozliczenia i czy w takiej formie jest odpowiednie.

Siostra Małgorzata Czerniawska



Z ROSJI

s. Bernadetta Joanna GRATKOWSKA



Z Rosji pisze s. Bernadetta J. Gratkowska

9 listopada, 2021

Drodzy dobrodzieje!

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Na wstępie swego listu pragnę Was wszystkich pozdrowić z dalekiej Syberii i podziękować za każdą modlitwę oraz dobro materialne przekazane na nasze potrzeby.

Pragnę opowiedzieć o tym, co działo się u nas w ostatnim czasie. Podczas wiosennych ferii w szkołach pojechaliśmy z dziećmi na wycieczkę nad zamrażnięte jezioro Bajkał, które jest piękne nie tylko latem. Jezioro Bajkał zamraża pod koniec stycznia i rozmarza dopiero w maju. To wspaniałe uczucie pochodzić po zamrażniętym jeziorze, gdzie grubość lodu sięga ok. 1 metr. Można zobaczyć zamrażnięte fale, czy pojeździć nawet na butach na największym lodowisku, gdzie lód jest przezroczysty. Organizowane są różne wycieczki. Dzieci miały wielką frajdę biegając

po zamrażniętym Bajkale i oglądając piękno natury syberyjskiej. Po drodze usłyszeliśmy wiele legend od przewodniczki wycieczki, z różnych miejsc, przez które przejeżdżaliśmy, jak również o samym Bajkale. Dzieci do domu powróciły pełne wrażeń. Pod koniec maja dzieci zakończyły rok szkolny i rozpoczęły się wakacje. Na początku czerwca kilkoro z nich przystąpiło do pierwszej spowiedzi i komunii św. to wielka radość dla ich rodzin i całej naszej parafii. W uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa przeżywaliśmy odpust parafialny i z tej też okazji odwiedził nas ordynariusz naszej diecezji ksiądz Biskup Cyryl Klimowicz. Zaplanowany był również koncert organowy w naszym kościele, ale ze względu na rosnącą liczbę zakażeń na Covid-19, wszystko zostało odwołane. Pod koniec czerwca w naszej republice wprowadzili nawet lockdown, w związku z czym nie mogliśmy po-



jechać z dziećmi na Wakacje z Bogiem nad j. Bajkał.

Podczas wakacji, kiedy byłam sama (ponieważ druga siostra pojechała do Polski na urlop) i mnie dopadł covid-19 i to nie w lekkiej formie.





Opiekę medyczną miałam bardzo dobrą, otrzymałam lekarstwa i pomoc od naszych lekarzy. Dziękuję tym wszystkim, którzy mi wówczas pomogli. Parafianie modlili się za mnie i przynosili mi różne witaminy ze swoich ogrodów.

Pod koniec wakacji zaczęły się przygotowania do nowego roku szkolnego. Pomagałyśmy dzieciom w tych przygotowaniach kupując im książki, przybory szkolne i ubrania. Od 1 września dzieci zaczęły przychodzić do naszej świetlicy. Nie przychodzi ich wiele, ale mamy co robić. Obecnie dzieci zaczęły już przygotowania do świąt Bożego Narodzenia - przygotowują Jasełka. Zaczynamy robić różne zabawki na choinkę, kartki, wykonujemy aniołki ze wstążki itd.

Od września wznowiliśmy również spotkania dla rodzin, gdzie jest dla nich oddzielna Msza Św. jak i również spotkania. Oni tego bardzo potrzebują, szczególnie matki z dziećmi, mogą się wówczas spotkać i podzielić swoimi doświadczeniami, jak również dowiedzieć się czegoś nowego. Staram się, aby te spotkania były dobrze przygotowane, gdzie każdy może coś wziąć dla siebie.

W październiku prowadziłam rekolekcje dla Trzeciego Zakonu Domi-

nikańskiego, który znajduje się przy naszej parafii. Na te rekolekcje mogła w końcu przyjechać Katarzyna z Mongolii, która była w nowicjacie przez dwa lata, ponieważ nie mogła wjechać do Rosji, aby złożyć pierwsze przyrzeczenia. W parafii również rozpoczęły się spotkania dla osób, przygotowujących się do różnych

sakramentów: chrztu, pierwszej spowiedzi i komunii św. Najczęściej są to indywidualne spotkania z tymi osobami.

Na początku listopada wzięłam również udział w spotkaniu rodzin w Irkucku, odbyło się ono w bardzo rodzinnej atmosferze.



W październiku w Nowosybirsku odbyły się uroczystości związane z 30-leciem ustanowienia struktur Kościoła katolickiego w Rosji. Na to spotkanie przybyli delegaci z Kościoła katolickiego z najdalszych zakątków Rosji. Dewizą spotkania były słowa hymnu dziękczynnego z księgi Izajasza "Śpiewajcie Panu, bo uczynił wzniosłe rzeczy! Niech to będzie wiadome po całej Ziemi! ".

W 1991 roku Jan Paweł II podpisał bullę o utworzeniu w Rosji dwóch administratur apostolskich, w Nowosybirsku i w Moskwie, które później zostały podzielone i podniesione do

rangi diecezji. Nasza diecezja świętego Józefa w Irkucku powstała w 2002 roku. Dziękujemy Bogu za 30 lat wolności religijnej na naszych terenach.

Dziękuję Bogu za możliwość odwiedzenia w tym roku Polski i swoich najbliższych, a także spotkania się z dobrodziejami. W ubiegłym roku ze względu na pozamykane granice, nie było to możliwe. Dziękuję za każde dobro i pomoc materialną.

Z modlitwą i z prośbą o nią,
S. Bernadetta Joanna Gratkowska, OP

S. JOANNA GRATKOWSKA

Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia, pragnę życzyć Wam wszystkim, aby Nowonarodzony Jezus wniósł w Wasze codzienne życie radość, pokój i miłość. Niech Święta Rodzina Błogosławi Wam w każdym dniu Nowego 2022 Roku.



Z UKRAINY

s. Katarzyna Maria ANTONIEWSKA

s. Teresa WISZNIOWSKA

Z Ukrainy pisze s. Katarzyna Maria Antoniewska

21 września, 2021

Szczęść Boże p. Mario!

Wysłałam już swoje rozliczenie z kwoty, którą otrzymaliśmy od waszej Fundacji dla zorganizowania wypoczynku dla naszych dzieci.

Serdecznie dziękujemy Wam i wszystkim, którzy wspierają wasze dzieło, bez którego nie mogłybyśmy w takiej mierze dokonać i uszczęśliwić nasze dzieci.





Bóg zapłać! Pamiętamy o Was w naszych modlitwach.

Siostra Maria Katarzyna Antoniewska



Z Ukrainy pisze s. Teresa Wiszniowska

Nowograd Wołyński

30 września, 2021

Szczęście Boże!

Droga Pani Mario Bożeno,

Wczoraj odebrałam pieniądze. Po

dokonaniu zakupów prześlę rozliczenie. Z całego serca bardzo dziękuję za pomoc. Kolejny raz przekonuję się, jak Pan Bóg troszczy się o nasze dzieło, posyłając dobrych, ofiarnych i otwartych sercem ludzi.

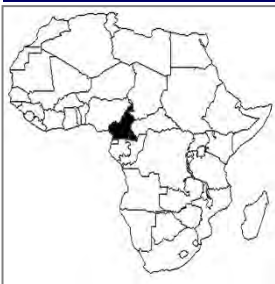
Niech Serce Jezusowe Wam i

wszystkim Członkom KPPM wynagrodzi i hojnie błogosławi w codziennej pięknej pracy - pomoc potrzebującym...

Serdecznie pozdrawiam i jeszcze raz bardzo dziękuję,

*Siostra Teresa Wiszniowska
i dzieci ze świetlicy "Ziarenko"*

AFRYKA



Z KAMERUNU

s. Tomasza Bogumiła SADOWSKA

s. Fabiana Maria LEITGEBER

s. Tomasza Bogumiła Sadowską

Bertoua-Enia, 4 listopada, 2021

*Rozliczenie finansowe
z projektu 2021*

Dziękujemy z całego serca za pomoc nam ofiarowaną.

Niech dobry Bóg Wam błogosławi.

Wdzięczna,

Siostra Tomasza Bogumiła Sadowską

Z Kamerunu pisze





Z Kamerunu pisze s. Fabiana Maria
Leitgeber

Doumé, 11 października, 2021

Podziękowanie.

Droga Pani Mario,

(...) Dziękuję za cierpliwość i
dobroć serca.

Przesyłam kilka zdjęć do projektu
jaki miałam. Chodziło o pomoc
emigrantom i osobom poszkodowa-
nym wojną w Kamerunie głównie
na północy i zachodzie tego kraju.

Szczęść Boże. Z pozdrowieniami,

Siostra Fabiana Maria LEITGEBER
z Doumé, wraz z darem modlitwy



Z GHANY

s. Helena NALEPA

Z Ghany pisze s. Helena Nalepa

7 października, 2021

Szczęść Boże Pani Mario.

Bardzo serdeczne pozdrowienia z
Ghany.

Mam nadzieję że Pani otrzymała
mój list pisany w czerwcu razem
ze zdjęciami, które wysłałam.

Ja osobiście czuję się dobrze.
Moje siostry razem z postulant-
kami czują się również dobrze.

W tym roku miałyśmy dość obfite
opady deszczu, gdzie dużo ludzi
utraciło dach nad głową i plony
uległy zniszczeniu. W tej chwili
już nie pada i wchodzimy w porę
suchą pełną upałów i piaszczyste-
go wiatru.

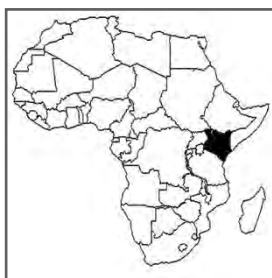
Korona dalej grasuje, ale ludzie
podchodzą do niej bardzo łagodnie
wierząc, że w ogóle nie istnieje.

Każdy ma nosić maskę, ale tylko
niektórzy tego prawa przestrzegają.
Na targach nikt nie nosi maski,
jedynie jak się wchodzi do urzędów.
My jednak siostry i w przedszkolu
staramy się przestrzegać tej reguły.

W tym roku wszystko drożeje już
po raz 5 razem z diesel i petrol, a
więc żywność i inne rzeczy bardzo
podrożały, natomiast pensje pra-
wie stoją w miejscu.

Pozdrawiam was bardzo serdecz-
nie i obiecuję modlitwę za każde
dobro, które czynicie dla dobra
innych. Dołączam podanie na
2022. Z wdzięcznością,

Siostra Helena Nalepa, fmm



Z KENII

s. Katarzyna JAKUBCZAK

21 września, 2021

Z Keni pisze s. Katarzyna Jakubczak
Madungunii, 15 sierpnia, 2021,

*Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus.*

Tu s. Katarzyna Jakubczak Misjo-
narka św Rodziny.

Od 8 lat jestem na misjach w Ke-
nii. Obecnie w wiosce Madungu-
nii, wśród ludzi giriamu.

Chciałabym się dowiedzieć, czy
nadal pomaga Pani misjom?

Potrzebujemy wsparcia na zakup
żywności dla dzieci i biednych.

Pozdrawiam serdecznie.

Z modlitwą,

Siostra. Katarzyna Jakubczak

Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus,

Droga Pani Bożeno,

Dziś otrzymałam odmowną
odpowiedź w sprawie dożywiania
dzieci od organizacji z
Polski *Pomoc w Afryce*. To
bardzo smutne, tym bardziej,
że w przedszkolu, które ot-
worzyliśmy od stycznia 2020
mamy 90 dzieci i od 26 lipca,
kiedy rozpoczął się nowy rok
szkolny w Kenii, postanowiłyśmy
z Siostrami aby dzieci jadły nie
tylko porycz rano ale i obiad, gdyż
wcześniej dzieci przed południem
wracały do domu, a tam też w
większości nie miały obiadu.

W tym roku prawie nie było pory
deszczowej i dodatkowo ubóstwo



pogłębia pandemia covid 19.

Z otrzymanych drobnych ofiar z
Polski zakupiłyśmy trochę żywno-
ści dla dzieci, licząc później na
pomoc organizacji. Miesięcznie
obiad i porycz rano dla 90 dzieci
to 400 usd, na dłuższy czas
niestety nie będzie nas stać aby
pomóc dzieciom.

Oprócz dzieci w przedszkolu
mamy też biednych, którzy po-
trzebują pomocy, ale
priorytetem dla nas są
dzieci w przedszkolu...

W załączniku prześlę
trochę zdjęć naszych
dzieci.

Czekając na pozytywne
rozpatrzenie naszego wniosku,
pozdrawiamy serdecznie i pa-
miętamy w modlitwie -

*Siostra
Katarzyna Jakubczak
wraz s. Winfred
oraz s. Caroline*



Z Kenii pisze
s. Katarzyna Jakubczak

Mandyganii,
24 września, 2021

Szczęść Boże,

Droga Pani Mario,

Dziś odebrałam pieniążki, wielkie Bóg zapłać. To nie tylko pomoc finansowa cieszy, ale że człowiek nie jest sam na misjach i są osoby, które może nie znając nawet dokładnie naszej pracy, gotowe są pomóc, jak to czyni Pani z Komitetem Pomocy Polskim Misjom.



W załączniku przesyłam potwierdzenie odbioru pieniędzy.

Jeżeli mogłabym otrzymać kwestionariusz rozliczeniowy w formie Pdf lub w Wordzie byłabym wdzięczna, ponieważ otwiera mi

się na jako mały obraz.

Dziękuję bardzo i pozdrawiam serdecznie.

Oczywiście zbieramy kwity i prześlemy kwestionariusz rozli-

czeniowy.

Z modlitwą -

Siostra Katarzyna Jakubczak, MSF



Z MADAGASKARU

ks. Mariusz KASPERSKI

Z Madagaskaru pisze ks. Mariusz Kasperski

1 października, 2021

Kochani,

Szczęść Boże!

Serdecznie pozdrawiam z Madagaskaru!

Na Madagaskarze mamy teraz

początek lata, robi się gorąco. Wszelkie restrykcje sanitarne związane z koronawirusem zostały wewnątrz kraju zniesione. Kto chce, to może się darmowo zaszczepić.

Niestety granice kraju są dalej oficjalnie zamknięte. Można stąd wylecieć, ale wrócić na Madagaskar jest bardzo trudno. Trzeba mieć na to specjalne pozwolenie Ministerstwa Spraw Zagranicz-

nych Madagaskaru. Z tego właśnie powodu zrezygnowałem z tego-rocznych wakacji w Polsce.

W tym liście przesyłam nasz Ob-lacki Biuletyn z Madagaskaru, gdzie pokazujemy naszą codzien-ną pracę, naszą modlitwę. Większość naszych dobrych dzieł czynimy dzięki Waszej pomocy, Waszej dobroci.

Bardzo dziękuję za Wasze modlitwy w naszych intencjach i za wszelkie wsparcie!

Z Bogiem!

O. Mariusz Kasperski

P. Kasperski Mariusz 01/1



Z SIERRA LEONE

Będziemy w kontakcie.

Ksiądz *Sergej Goman, SDB.*

ks. *Sergej GOMAN*

Sergej, F. Sergej, SDB.

Kupiłem odzież dla niektórych małych dzieci.

Z Sierra Leone pisze ks. Sergej Goman

17 października, 2021

INTENCJE

Dziękuję za e-mail pani Bożeno.

Tak, odprowadzę 17.11.2021 Mszę Św. za Jerzego Czartoryskiego, w drugą rocznicę śmierci, to za miesiąc.

Ja jestem otwarty na intencje mszalne. Dzisiaj miałem 3 Msze Święte. Dzisiaj też, rozdawałem różańce dla dzieci.

U nas jest 218 dzieci: dzieci zgwałcone, młode prostytutki, dzieci ulicy. Zmieniamy ich.





Z ZAMBII

s. dr Mirosława GÓRA

Z Zambii pisze s. dr Mirosława Góra

3 listopada, 2021

*Katondwe Mission Hospital –
Zambia – Afryka*
(www.katondwe.pl)

Kochani,

Jak zawsze czas upływa szybko i już zbliża się koniec roku. Jest to okres podsumowania naszej pracy i waszego wpływu na to co dało się osiągnąć.

Nasza stacja misyjna w Katondwe-Luangwa Distrikt-Zambia zmieniała się w ciągu tego roku sukcesywnie. Wielkiej rewolucji dokonała dostępność do elektryczności. Nadal łączymy różne systemy zasilania, jak panele słoneczne i agregator prądu, ale podstawową jest główna linia elektryczna. Mamy teraz prąd przez całą dobę, oczywiście z pewnymi przerwami, ale te są wypełniane przez zasilanie zastępcze. Możemy używać więcej sprzętu i rozszerzyć zakres badań. W niektórych miejscach udało się zainstalować klimatyzację, jak apteka, laboratorium i sala operacyjna. Przy temperaturach 40 stopni Celsjusza w cieniu jest to niesamowita ulga. Oczywiście teraz każdy chciałby taką klimatyzację, ale nie podołaliśmy z kosztami. Łatwiej jest też przechowywać żywność.

Z transportem jakoś dajemy sobie radę, ale części zapasowe i napra-

wy to osobny rozdział. Większość naszych spraw i zaopatrzenie mamy z Lusaki, która jest oddalona o 300 kilometrów. Jest to prawda droga asfaltowa, ale duży odcinek jest bardzo zniszczony i jeździmy slalomem wymijając dziury. Ma to fatalny efekt na nasze opony. O tej porze roku zwozimy suche drzewo z buszu, które używamy do rozpalania ognia pod kotłami.

Za otrzymane pieniądze z *MIVA Polska* zakupiliśmy wózki inwalidzkie i rozprowadzamy je potrzebującym w całym powiecie. Wiele osób z niesprawnościami będzie w stanie poruszać się po okolicy. Osoby te są bardzo wdzięczne darocyńcom. Z powodu pandemii covid nie otrzymujemy paczek z Polski już od dwóch lat. Bardzo nam to utrudnia naszą pomoc potrzebującym.

W tym roku mamy problemy z wodą. Nasze główne źródło zaopatrzenia tzw. tama ma uszkodzone pompy. Pisaliśmy już kilka wniosków o pomoc, ale chwilowo nie widać zielonego światła. W chwili obecnej korzystamy tylko ze studni głębinowych, ale to nie pokrywa potrzeb.

Sytuacja z covid była w tym roku bardziej dramatyczna. Notowaliśmy więcej zachorowań i przyjęć do szpitala. Niestety z powodu braku tlenu nie każdemu mogliśmy pomóc. O braku respiratorów nawet nie wspomnę. Zambia rozpoczęła szczepienia w kwietniu, ale początkowo nie było wielu chętnych. W chwili obecnej mamy



większy problem z czystą wodą i biegunkami. Sprawa HIV nadal istnieje, ale większość osób pozytywnych jest na lekach przeciw-wirusowych i nie widzimy już tak wielu skrajnych przypadków AIDS. Nadal brakuje środków do dezynfekcji, mydła i opatrunków.

Chorzy muszą mieć opatrywane rany u nas w szpitalu, bo w terenie ośrodkach zdrowia nie ma czym tych ran zaopatrzyć.

Jesteśmy zorientowani, że sytuacja zdrowotna i pandemiczna dotyka was wielu, ale nadal są osoby, które chcą się dzielić. I Bogu za was dziękujemy. Ogarniamy was gorącą modlitwą i ofiarą mszy świętej w piątki w kaplicy szpitalnej.

Na zbliżający się Adwent życzymy duchowego spotkania z Bogiem a na święta Bożego Narodzenia pełni radości i nadziei na Bożą opiekę.

Z wyrazami szacunku i modlitwą,

*Siostra Mirosława Góra
i Siostry Służebniczki Starowiejskie*



Z TOGO

ks. Robert Edward JURZYSTA

10 września, 2021

A co u nas w Togo?

Covid-19 - Kościoły i meczety

zamknięte na miesiąc. 10 września - 10 października .

26 września, 2021

(...) I co dalej ? Módlmy się i nie ustawajmy w modlitwie.

Pozdrawiam i proszę o modlitwę.

o. Robert Edward Jurzysta

Z Togo pisze o. Robert Jurzysta

Z Togo pisze o. Robert Jurzysta

12 października, 2021

Szczęść Boże.

Droga Bożenko i Jasiu,

Jak co roku mamy dni duszpasterskie od 11 do 14 października

Tematem przewodnim tego roku jest: *Wdzięczność w życiu chrześcijanina.*

Tym razem trochę późno. Covid-19 uniemożliwił nam normalne rozpoczęcie pracy. Nasze kościoły były zamknięte przez jeden miesiąc – od 10 września do 10 października.

Od niedzieli 10 października nasze Kościoły i miejsca kultu zostały otwarte. Teraz powoli rozpoczynamy naszą pracę duszpasterską.

Dziękuję wam z całego serca za wasze wsparcie finansowe i za

waszą modlitwę, w intencji naszej misji, prosząc dalej byście nie zapominali o nas i misji jaka została nam powierzona.

Pozdrawiam was wszystkich i za

wstawieniem Najświętszej Maryi Panny życzę Bożego błogosławieństwa.

Pokój i dobro!

O. Robert Jurzysta





Z Togo pisze ks. Robert Edward Jurzysta

24 października, 2021

Kochana Bożenko i Janie.

Kościół katolicki co roku obchodzi Świątowy Tydzień Misyjny. W 2021 roku odbywa się od niedzieli 24 października do niedzieli 31 października, dnia wybranego na „Świato-

wy Dzień Misyjny”. Wybrany temat to „Niemożliwe jest, abyśmy milczeli!” (Dz 4,20).

W tym szczególnym Misyjnym dniu, dziękuję Wszystkim za wszelką pomoc, modlitwę i zaangażowanie na rzecz misji .

Pokój i Dobro !

O. Robert Edward Jurzysta

Z Togo pisze o. Robert Jurzysta

30 listopada, 2021

Pozdrawiam.

(...) Mój Tatus kochany odszedł dziś do domu Naszego Pana. (...) Tak jak rok temu biskup przyjechał specjalnie aby modlić się za śp. Mamusię Stefanię. Dziś też przyjechał i razem z biskupem i całą parafią modliliśmy się za naszego śp. Tatusia Stefana.

Z darem modlitwy,

o. Robert Edward Jurzysta

Piszę teraz aby podziękować wam również za wszelką oznakę dobroci i modlitwę w intencji Tatusia i całej rodziny. Też chcę przekazać małą relację z pogrzebu.

Wszystkim, którzy w tak bolesnej dla mnie chwili po odejściu mego Tatusia Stefana dzielili ze mną smutek i żal, okazali wiele serca i życzliwości serdecznie dziękuję.

Dziękuję Wam szczególnie za modlitwę w intencji Tatusia i całej mojej rodziny.

Serdeczne "Bóg zapłać".

Pokój i Dobro.

o. Robert Edward Jurzysta

Relacja znajomych z Góry Sw. Anny

Kochany Ojcze!

Najpierw przekazuję wyrazy współczucia od br. Krzysztofa, o. Salezego, o. Rajmunda, bo z nimi jechaliśmy na pogrzeb Tatusia. Odprawiało 16-stu księży Mszę św. Kazanie miał o. Błażej, o. Alan i Proboszcz tamtejszy też przemawiali, był przeczytany list Biskupa Antoniego Reimana i list Ojca. Było dużo ludzi, stali nawet na zewnątrz. W drodze powrotnej wstąpiliśmy do Złotoryji, do klasztoru, br. Jan nas ugościł, też był na pogrzebie.

Zostań z Bogiem Drogi Ojcze.
Pozdrawiamy

List mojego kolegi biskupa z Boliwi

Drogi o. Robercie,
pogrążona w smu-

tku Rodzino

Pamiętam o Tobie w modlitwie, jak również o Rodzinie, która żegna tatę, śp. Stefana Jurzysty.

Dziękuję razem z Wami za dar jego długiego pielgrzymowania do Domu Ojca Niebieskiego, za wszelkie dobro, które przez Jego serce i ręce otrzymaliście od Pana. Jestem pewien, że śp. Tato, razem z Mamą, towarzyszyli Tobie i wszystkim msjonarzon na drogach misyjnego posługiwania, za co jesteśmy mu wdzięczni.

Proszę również Pana, aby ukazał mu swoje Miłosierne Oblicze, i zaliczył go do grona swoich wybranych w Królestwie Niebieskim.

Łączę się z Wami w tych ceremoniach pogrzebowych, i pamiętam o śp. Stefanie w Eucharystycznej Ofierze.

Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie, a światłość wiekuista niechaj mu świeci. Amen.

Z braterskim pozdrowieniem,

*O. Bp. Antoni Bonifacy Reimann,
OFM,*

*Wikariat Apostolski Nuflo de Chávez,
Boliwia*



Msza z biskupem za Św.p. Tatusia Stefana w w Żaganii, Polska



Msza z biskupem za Św.p. Tatusia Stefana w mojej Parafii w Togo, Afryka



Mój list pożegnalny

Kochani Bracia i Siostry w Chrystusie.

Łączę się dziś z Wami w tych ceremoniach pogrzebowych, i pamiętam również o Tatusiu śp. Stefanie w Eucharystycznej Ofierze, którą sprawowałem dziś z moim Biskupem i księżmi z diecezji w naszym Sanktuarium Maryjnym. (...)

Kochany Tatusiu.

Chcę ci dzisiaj – w dniu Twojego pogrzebu – podziękować Tobie za Twoją Miłość, opiekę, o nas i o nasze codzienne sprawy.

Dziękuję Ci za nasze wspiane życie. Za wspólny czas i za nasze wychowanie na dobrych ludzi.

Dziękuję Ci za każdy Twój uśmiech, słowa – „Kocham Cię”.

Za tęsknotę, którą odczuwałem z każdym naszym rozstaniem po moich wakacjach i potem za ra-

Z Togo pisze Robert Jurzysta

2 grudnia, 2021

Święta

Kochana Bożenko i Janie.

Drodzy Przyjaciele misji.

Pozdrawiam was wszystkich serdecznie wraz z moimi parafianami.

Pamiętamy o Was Wszystkich w naszych modlitwach. Szczególnie

dość powrotów do domu.

Dziękuję za Twoją mądrość, rozwagę, cierpliwość.

Dziękuję Ci za całe Twoje życie, życie, które spędziłeś z nami ukazujące nam Boże wartości .

Nie chcę, by dziś na twoim pogrzebie panował smutek .

To prawda, jest nam dziś bardzo ciężko, ale chcę właśnie teraz podziękować za Ciebie.

Dziękuję Bogu, że dał nam Ciebie.

Za Każdy dzień Twojego życia. Dobrego życia. Dziękuję Ci Boże.

Dziękuję wam wszystkim zebranym za pożegnanie, modlitwę,

– z serca dziękuję.

Pamiętajcie o nas w myślach, modlitwie .

Kochani wasza obecność i modlitwa, dają nam siłę, która jest nam

w tych ciężkich czasach Coronavirus.

Dziękuję Wam za pamięć i wszelką pomoc dla naszej misji franciszkańskiej w Barkoissi.

Teraz w Niedzielę zaczął się Advent więc małymi krokami będziemy się zbliżać do Świąt Bożego Narodzenia.

Jakie będą One? Takie pytanie zadajemy sobie. To zależy od nas. Tak jak się przygotowujemy w czasie

bardzo potrzebna.

Nadchodzi dla nas trudny czas, czas żałoby, czas by się pozbierać, by na nowo uporządkować opustoszały świat, oswoić osierocone miejsce w domu,

Musimy nauczyć się żyć bez Ciebie Tatusiu, powoli, krok po kroku, dzień po dniu.

Proszę ... opiekuj się nami, a raczej opiekujecie się nami Ty i Mamusia całą naszą rodziną, tam w niebie.

Dzisiaj mówię Ci – Do zobaczenia!

Z nadzieją że spotkamy się kiedyś znowu z Tobą i naszą Mamusią tym razem już na zawsze.

Wieczny odpoczynek racz im dać Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci. Niech odpoczywają w pokoju wiecznym.

Pozdrawiam i błogosławię.

O. Robert Jurzysta

tego Adwentu.

Więc nie traćmy czasu, zadbajmy o nasze wnętrza uczestnicząc w rekolekcjach i spowiedzi Adwentowej.

My tutaj również staramy się aby przygotować naszych wiernych na przyjście Bożej Dzieciny. Organizując w każdej Wiosce rekolekcje jednodniowe i spowiedź w tym czasie Adwentu.



Jak co roku myślę też zorganizować dla naszych dzieci i osób starszych trochę radości. To znaczy kilka małych prezentów z okazji Bożego Narodzenia. Sam nie dam rady dlatego szukam u Was licząc na wasze wsparcie aby zakupić trochę jedzenia, słodczy, ciuszków i rzeczy pierwszej potrzeby.

Prezenty rozdajemy podczas Wielkiego pikniku w dzień Bożego

Narodzenia gdzie wieczorem zbierają się dzieci i młodzież aby świętować i radować się razem z Narodzenia Bożej Dzieciny.

Proszę więc, jeżeli możecie nam pomóc w realizacji naszego pomysłu to bym był bardzo wdzięczny.

Myślę, że jeżeli każdy pomoże choć trochę, to damy radę by sprawić wiele radości tym, którzy na codzien za wiele nie mają.

Dziękuję już z góry za waszą ofiarę.

Pozdrawiam serdecznie i życzę wam wszystkim dobrego przeżycia Adwentu

Niech Pan Was błogosławi.

Pokój i Dobro

O. Robert Edward Jurzysta





Z MAROKA

ks. Symeon Czesław STACHERA

Z Maroką pisze ks. Symeon Stachera

22 października, 2021

NIEDZIELA MISYJNA W MAROKU

*Specyfika obchodów
Niedzieli Misyjnej
w państwie muzułmańskim.*

Kilka lat temu w salonie Prof. Dudka we Wrocławiu zaczął mnie uczyć profesor fizyk: "No to niech się ksiądz przyzna, ilu ksiądz muzułmanów nawrócił!" Nie dałem się łatwo wyprowadzić z równowagi. Wy tłumaczyłem mu, że misje wśród muzułmanów

są nie po to, by ich nawracać, tylko żeby pokazać, jakie może być chrześcijaństwo i ile człowieka może być w chrześcijaninie, muzułmaninie i każdym innym.

Prawie dwadzieścia lat temu wyłądowałem w samym sercu islamu w Maroku, pamiętając wskazania świętego Franciszka, aktualne od ośmiu wieków, od wtedy, gdy Bracia Mniejsi szli między Saracenów, że chrześcijanin ma swoją wewnętrzną prawdę nieść własnym życiem.

W codzienności marokańskiej oczarowuje mnie dialog życia – spotkanie ze światem muzułmańskim tak różnym od naszego.

W tym spotkaniu uczestniczą **Papieskie Dzieła Misyjne**, które niosą nadzieję i miłość dla ludzi wyznających islam od wieków, jako religię nierozłączną od życia publicznego czy osobistego.

Każdego roku obchodzimy z wielką radością **Niedzielę Misyjną**. Wcześniej są przygotowywane materiały misyjne po francusku, hiszpańsku i arabsku. Ich odbiorcami jest nasza wspólnota chrześcijańska, migranci afrykańscy, zgromadzenia zakonne i świat muzułmański, który w całości jest obdarzony miłością i dobrocią misyjnej pomocy w ramach Papieskiego Dzieła Dzieciństwa Misyjnego i Papieskiego Dzieła Rozkrzewiania Wiary.

We wszystkim „wygrywają” nasze siostry zakonne o różnych charyzmatkach. Siostry Matki Teresy z Kalkuty są bohaterkami tego dnia.



To one opiekują się porzuconymi Arabkami w ciąży i wspierają więźniów. Udzielają pomocy i schronienia dzieciom ulicy. Siostry Szarytki zaś są pionierkami w opiece nad dziećmi ubogich rodzin muzułmańskich. Franciszkanie, wolontariusze z Hiszpanii i Francji, Ojcowie Jezuitów i Trynitarze organizują w Niedzielę Misyjną prelekcje i spotkania w parafiach, na które przychodzą rodziny muzułmańskie, aby dzielić wspólną radość wiary w Boga, który jest miłością. Trafnie potrafiła to ująć patronka misji katolickich – święta Tereska od Dzieciątka Jezus: „**W sercu Kościoła – w sercu tego świata – pragnę być miłością**”.

Sytuacja chrześcijan w Maroku jest uregulowana tzw. Dahirem – ustawą, którą wydał król Hassan II przed wizytą Jana Pawła II w Maroku w 1983 r. Ten dwustronowy dokument to nasza „legityma-



cja”, której używamy, gdy ktoś pyta o nasz status w tym kraju. To są nasze peryferia świata, gdzie chcemy dotrzeć z Ewangelią do naszych sióstr i braci muzułmanów. Nie możemy ich pozostawić.

*Ks. Symeon Stachera ofm
Dyrektor Krajowy Papieskich Dzieł
Misyjnych w Maroku*

Z Maroką pisze ks. Simeon Stachera

Maroko, 17 listopada, 2021

**DRODZY PRZYJACIELE MISJI
W MAROKU:**

Już jestem na nowo na mojej misji afrykańskiej... Tym razem przyleciałem do Maroka bez rozgłosu. Nie chciałem hucznych powitań, jak to uczyniono w zeszłym roku. (...)

Powolutku wchodzę w codzienność i mam do pomocy 4 osoby, którym zdaję pracę ostatnich dwunastu lat bycia Wikariuszem Generalnym - zastępca biskupa Santiago Agrelo.

Ekonom Miguel - Hiszpan, świecki człowiek urodzony w Maroku. Zna się na sprawie, on będzie prowadził całą ekonomię diecezji

tak tu w Maroku jak i w Hiszpanii. To dla mnie niesamowite uwolnienie. Do końca roku będę mu przekazywał wszystkie sprawy ekonomiczne i administracyjne.

Sekretarz diecezji: o. Roland (z zakonu Javerianos), z którym współpracowałem przez ostatnie 4 lata, kiedy on jeszcze pracował w Madrycie. Wspólne rozmowy przyniosły rezultaty i wspólnota Javerianos (3 kapłanów) obecnie pracuje w naszej diecezji Tangeru. O. Roland (z pochodzenia Meksykańczyk) będzie sekretarzem (canciller) diecezji Tangeru.

Papieskie Dzieła Misyjne - będę je prowadził do końca roku i kończę moją kandydaturę prawie 10 lat. Nuncjusz Apostolski z Rabatu będzie szukał w dwóch diecezjach

kandydata na Dyrektora Krajowego PPDDMM

Kapelan Ambasady Polskiej - to jedyna ambasada w Maroku, która na prośbę personelu tej placówki ma kapelana. Byłem nim od początku przyjazdu do Maroka (20 lat). Nowym kapelanem jest obecnie misjonarz polski ks. Sławek (Mission Africains), który pracuje tu od roku.

Kapelaństwo w Rezydencji Hiszpańskiej - tę posługę pełnię od 4 lat. Dzięki tej posłudze nasza wspólnota z Tangeru ma wsparcie ekonomiczne z Ministerstwa Spraw Zagranicznych z Madrytu.

To pozwala nam na opłacenie naszej kucharki i portiera. Obecne komunistyczne władze Hiszpanii

chcą zawiesić funkcje kapelana, bo w ich wartości socjalizmu europejskiego nie widzą takiej potrzeby w rezydencji staruszków. Według nich mogą obyć się bez kapelana...

Próbuję jeszcze uratować to miejsce posługi i pomocy dla naszej wspólnoty franciszkańskiej z Tangeru. (...)

Już niebawem czas Adwentu i przygotowanie do Świąt Bożego Narodzenia. Wszelkiego dobra i miłości z serca życzę i proszę o modlitwę w intencji zdrowia i Bożego błogosławieństwa:

*Ks. Symeon Czesław Stachera, ofm
Dyrektor Krajowy Papieskich Dzieł
Misyjnych w Maroku*

Symeon Stachera ofm



Na zdjęciu, moja wspólnota franciszkańska z Tangeru: Hiszpan Paco, Francuz Joel, Kongolijczyk Jean Baptiste i Kolumbijczyk Jaime

Z KANADY



Na zdjęciu : Bożena Wielgosz
celebruje swoje 20-lecie
Ottawa, październik, 2020

20 lat

Wyrazy uznania i gratulacje dla Bożeny Wielgosz z okazji Jubileuszu 20- lecia pracy społecznej jako przewodniczącej Komitetu Pomocy Polskim Misjom (KPPM).

Dziękujemy Bożenko za wysiłek, organizację i troskę o tych najbardziej potrzebujących.

Modlimy się, aby dobry Bóg obdarzał Cię dalej łaskami i zdrowiem. Szczęść Boże!

W imieniu wszystkich współpracowników oraz sympatyków
KPPM
Bożena i Jan Serafin

List ojca Alfreda Müllera redemptorysty, polskiego misjonarza w Kongo do jednego ze współbraci zakonnych

ciąg dalszy ze str. 8

Gdy z portu wróciłem na okręt, zastałem pasażerów podzielonych na 2 grupy. Jedni przypatrują się popisom 2 chłopaków - nurków, co wylawiają rzucane w morze monety. Rzeczywiście interesujące; chłopiec czeka, aż moneta spadnie do wody, nie rzuca się zaraz na nią, ale śledzi jej bieg — w jednej chwili, jak szczupak zanurza się — chwila niecierpliwego oczekiwania i wkrótce 10 - letni malec pokazuje srebrną monetę w ustach lub na dłoni swojemu ofiarodawcy. Naturalnie, że tym sposobem zarobił sobie kilkanaście franków. A gdy ci tak podziwiają zgrabność nurków, drudzy natomiast pasażerowie targują się z przekupnikami. „Ile za tę lornetkę” — „1500” fr.” odpowiada. „Dostaniesz 400 fr.” — Kupiec robi wielkie oczy, a pasażer jeszcze większe, no i zgoda nastąpiła. „A ten haft ile może kosztować?” — „Stała cena: 3000 fr.” brzmi odpowiedź. „Daję 150 fr.” — Wszyscy w śmiech, nie wyłączając przekupnia. „Panie, daję 200 fr. na dowód, że to robota ręczna”. Nie wiem na czym się skończyło — dość, że słusznie ktoś się chwalił, że znakomity dziś zrobił interes, bo nic nie kupił.

O godzinie 12 okręt miał ruszyć w dalszą podróż, ale cóż, kiedy nie pytano o to robotników ładujących węgiel tak, że dopiero o godz. 2 po poł. syrena dała znak odjazdu. — Kiedy okręt objeżdżał wyspy z drugiej strony, uwierzyłem, że „El Pico” co się teraz w całym swym majestacie okazał — to wulkan wysoki przeszło 4000 m. i dopiero z nastaniem nocy zniknie nam z horyzontu.

Niestety, jeden z pasażerów drogo musiał opłacić ten piękny widok, bo spiesząc się po aparat fotograficzny upadł na schodach i złamał rękę w 2 miejscach.

29. IV. Dzień dzisiejszy niczem uwagi godnem się nie zaznaczył; śnać niedaleko jesteśmy od wybrzeża Afryki, bo i mewy znowu nam towarzyszą i jaskółki tu i owdzie widać, co szczebiotem swoim chciałyby w nas wmówić, że w ojczystych jeszcze jesteśmy stronach. Ale Polska już od nas daleko, daleko! Upał daje się odczuwać, zwłaszcza w kajucie, mimo, że wentylatory ustawicznie pracują.

Począwszy od Teneriffu oficerowie i służba w białych mundurach, z czego pewna część pasażerek niezmiernie zadowolona, bo już można śmiało otworzyć wystawę letniej mody i co parę godzin w coraz to innym ukazywać się kostjumie. Coż, kiedy te pawie piórka tem mniej imponują, im ich jest więcej i to temu samemu światu, z którego pochodzą.

Ot kilku mężczyzn prowadzi po obiedzie żywą rozmowę. Nagle otwiera się okienko kajuty: „Panie doktorze (lekarz okrętowy) proszę powiedzieć tym panom, by się uspokoili nieco” „A dlaczego czy pani chora?” „Nie, ale przecież tańczyłam do późnej nocy, rano znowu wpół do 8-mej obudził

mnie dzwonek więc”... Zdaje się nie dokończyła, bo wszyscy parsknęli śmiechem i nikt nie brał sobie tych słów do serca, choćby to był nawet tak czuły na ludzkie biedy misjonarz.

30. IV. Idziemy śmiało naprzód, posuwając się ku równikowi. Morze dziś nieco wzburzone, więc okręt bardziej się kołysze, to na prawo, to na lewo. A no cóż? — jesteś w Afryce, więc kłaniaj się po afrykańsku. Gromady delfinów, pogniewanych widocznie o to, żeśmy zakłócili im spokój, ścigają naszą „kołyskę” i w wodzie i nad wodą, wzbijając się nieraz na kilka metrów, to znowu rybki latające ze swemi srebrzącami się w promieniach słońca skrzydełkami, — to znowu różowe meduzy, co jak płatki róż ścielą się u stóp naszych — wszystko to bodaj na chwilę zajmie znużone monotonią krajobrazu oko. Dawniej okręty belgijskie zatrzymywały się w Dakar, Casablanca i Conaksy, — obecnie płyniemy prosto do Bonny, tydzień podróży tak nudnej dla tych, co napróżno szukają i miejsca odpowiedniego i spokojnego czasu na rozmowę z Panem Bogiem.

1. V. — Miesiąc Marji — u nas w Polsce o godz. 5 rano już całkiem jasno; z krakowskiej wieży marjackiej rozlegają się hejnały ku czci Niepokalanej Bogarodzicy, przy radosnym wtórze ptasząt — tu przeciwnie, ciemno jeszcze, słońce pokaże się dopiero za jakie 2 godziny, a na okręcie chyba niewielu takich, co pomyślą o Matce Najświętszej, o tem, że ten miesiąc szczególnie Jej czci poświęcony. A gdy w naszych kościołach i starzy i młodzi śpiewają dziś „Chwalcie łąki umajone”, chciałbym i ja również wraz z nimi cześć oddać Królowej Niebieskiej i z morza cichą, a rzewną zanucić pieśń: „Ty, której berła”.

Nasz „Anversville” widocznie dobrze pracował tej nocy, skoro tak wielka różnica w temperaturze. Minęliśmy już przylądek Biały i Zielony, miasta portowe Dakar i Conaksy zmierzając ku wybrzeżom Liberji. Termometr w cieniu wskazuje 30° C. — na lądzie więc niewątpliwie jeszcze wyższa temperatura.

2. V. — Niedziela — Odprawiłem dziś Mszę św. o godz. 9 dla pasażerów. Miałem trochę kłopotu, bo jak mnie poinformowano, na ten sam czas ogłoszono także gry i zabawy towarzyskie na górnym pokładzie. Naturalnie, „oświadczyłem, że w tym samym czasie Mszy św. nie będzie; widocznie niektórzy pasażerowie na własną rękę to uczynili, bo oficer okrętowy mnie zapewnił, że podczas Mszy św. nie będzie żadnych gier. W pół godziny po mnie protestanci anglikańscy mieli swoje „nabożeństwo” dla 8 pasażerów, ale nikt się z tem nie liczył.

Niebo pogodne — choć w nocy morze było niespokojne, bo w kajucie i woda na podłodze i z mego prowizorycznego ołtarzyka lichtarz spadł, bo jak się zdaje, pisałem Ojcu, że

Mszę św. odprawiam w kajucie, a tylko w niedzielę miałem w sali muzycznej. Wszyscy prawie na pokładzie, a i dla mnie znalazł się spokojny kącik do odmówienia brewjarza. Ale cóż, kiedy i tu mnie znalazł mój włoski towarzysz i cały rozpromieniony woła: „Terra, padre, terra!” (ład, ojczy, ład) a to z taką radością, jak towarzysze Kolumba przy odkryciu Ameryki. Rzeczywiście zdala na widnokręgu ukazują się ciemne plamy przybierające kształty gór i skał — to znowu gęstych ciemno-zielonych lasów ba, nawet już widać pojedyncze drzewa, a tu i ówdzie i małe domki. — To wybrzeże Liberji, wzdłuż którego przez cały dzień dzisiejszy mamy się przesuwać. Okręt zgrabnie omija rafy podwodne miejscami wznoszące się ponad powierzchnię wody. Właśnie na jednej z takich ugrzązł przed kilku miesiącami okręt portugalski i tylko dzięki szybkiej pomocy wracającego z Kongo „Thysville“, rozbitkow wyratowano.

Od równika dzieli nas jeszcze niecałe 5°, różnica czasu, która w Teneriffie doszła do 2 godz. 15' pomiędzy belgijskim a tutejszym, obecnie zmalała do 1-45 godz. i zapewne gdy przekroczymy równik, zegarek mój, który wskazuje czas europejski, równocześnie wskaże mi i tutejszą godzinę.

5. V. Choroba morska, jak wszelka inna choroba, to zło, którego bliźnim nie wolno życzyć. Byłoby jednak dobrze, gdyby bodaj choć z daleka jej widmo pewnej części pasażerów się ukazywało, bo wtedy jakoś człowiek cicho siedzi, nie myśli wiele o rozrywkach i zabawach, wystrzegając się wszystkiego, co by mogło ją sprowadzić. Tymczasem panowanie jej się skończyło, ludzie tem więcej się bawią im bliżej do celu podróży. Biedni ludzie, nie wiedzą, jak czasu użyć.

Z okazji przejścia przez równik ogłoszono cały program zabaw: więc ukazanie się Neptuna, chrzest czyli po polsku mówiąc „śmigus” dla tych, co po raz pierwszy przebywają równik, obiad maskowy, loteria fantowa etc. — nie mówiąc już o zabawach tanecznych, bo to prawie codziennie. Ponieważ tej nocy mieliśmy przekroczyć równik, więc tradycyjny Neptun ze świtą, ukazał się wczoraj wieczorem podczas obiadu — wygłosił długą przemowę, a potem zaszczycił wszystkich swą obecnością przy stole. W przemowie swej wytknął błędy, a właściwie „zbrodnie” popełnione dotąd przez niektórych pasażerów, za które dzisiaj, mają odpowiadać przed „chrzestnym” trybunałem. Oberwało się: więc właścicielowi restauracji za jego potrawy, mężczyznom, że siedzieli długo w barze przy szklance, kobietom, że za dużo pudru i perfum używały, że się malowały etc. — a kapitana okrętu, za to, że na to wszystko przez palce patrzył pozbawiono urzędu, zostawiając mu tylko godność honorową.

Równik przekroczyliśmy dziś w nocy, a choć Neptun dał wczoraj zezwolenie — jakoś morze nie bardzo chciało go słuchać. Od 2 dni deszcz z grzmotami, widocznie tej nocy burza jeszcze większa, bo okręt zmienił kierunek podróży przedłużając sobie oczywiście drogę o kilkanaście godzin. Chodziło o to, by pojsć za pomyślnym wiatrem i na węglu zaoszczędzić, skutkiem czego nie spotkaliśmy wracającego

do Europy „Thysville“.

6. V. Ofiarowano mi dzisiaj dyplom z okazji przekroczenia równika; ponieważ jednak nie byłem obecny na owej „śmigusowej” ceremonji, więc zrezygnowałem z tego odznaczenia.

7. V. Płyniemy już po żółtawej, do ługu podobnej wodzie, która niedługo przybierze kolor naszych wód w czasie wielkiej ulewy. Wody wielkiej rzeki Zair, którą od kilkudziesięciu lat przewano rzeką Kongo zlewają się z wodą morską. Parę godzin jeszcze, a płynąc będziemy już szerokim jej ujściem. W pobliżu portu Banana, okręt się zatrzymał aby zabrać 150 robotników, co mają wyładowywać towary w Bonna i Matadi — i dalej w drogę.

Ujście rzeki szerokie tu na 13 km. — posuwamy się wzdłuż, wybrzeża portugalskiej Angoli, zostawiając po drugiej stronie daleko od siebie wybrzeża Konga belgijskiego. Okręt jeszcze ślizga się spokojnie, ale niezadługo, silny prąd rzeki zada mu więcej trudu. — Wysepki zielone ze smukłymi palmami, gęsty, dziewiczy las potężnych baobabów, banany, ananasy etc. — wszystko to przedmiotem rozmów i podziwu.

W Bonnie stanęliśmy dziś popołudniu. Myślałem, że to jakieś miasteczko, boć to przecież siedziba gubernatora władz cywilnych, tymczasem to jakby ogromny park z kilku pagórkami, około których pobudowano piękne wille. Gdyby nie zabójczy klimat i malarja, którą nieznośne muchy uszczęśliwiają białych — rzekłbyś, że to jakieś uzdrowisko.

Nasz „Anversville“ wywiesił flagę państwową i kongoleską — podobnież na budynkach rządowych powiewają flagi, a orkiestra wojskowa, oczywiście murzyńska znakomicie przygrywa na nasze przybycie. W magazynach portowych ruch wielki; potężne żurawie wydobywają z dna okrętu skrzynie, które zwinny murzyn przenosi na głowie do komory celnej.

8. V. Za łaską i pomocą Matki Najsw. szczęśliwie dojechałem do Matadi, ostatniego portu. Z Bonny do Matadi tylko 3 godziny drogi, ale maszyny okrętowe zdaje się przez ten czas więcej pracowały niż kiedy indziej w 6 godzinach. Prąd rzeki jest tu ogromnie silny, pełno tu wirów, które nie tylko łodziom, lecz i statkom drogę utrudniają. Na 5 minut przed portem prąd tak silny, że tylko ten, który doskonale zna rzekę dostanie się do portu. Opowiadano mi, że niedawno pewien okręt francuski przez 2 godziny borykał się z prądem i musiał się cofnąć.

Potrójny ryk syreny z pewnością każdego ucieszył, że podróż morska szczęśliwie się udała. Szczególnie wdzięczny jestem Matce Najsw. że mnie w czasie całej podróży miała w swej opiece, bo codziennie mogłem Mszę św. odprawić i zdrowo się tu dostałem. W Matadi trzeba będzie 2 dni poczekać dla załatwienia formalności na urzędzie celnym, a potem dalej w drogę kolejką

O. Alfred Müller C. S. S. R.

STYCZEŃ

Módlmy się, aby wszystkie osoby, które doświadczają dyskryminacji i prześladowań na tle religijnym, znalazły w społeczeństwach, w których żyją, uznanie własnych praw i godności, która rodzi się z bycia braćmi.

LUTY

Módlmy się w intencji zakonnic i innych kobiet konsekrowanych dziękując im za ich misję i odwagę - aby nadal odkrywały nowe odpowiedzi w obliczu wyzwania naszych czasów.

MARZEC

Módlmy się, abyśmy my, chrześcijanie, w obliczu nowych wyzwań bioetycznych wspierali zawsze ochronę życia modlitwą i działaniami społecznymi.

KWIECIEŃ

Módlmy się, aby zaangażowanie pracowników służby zdrowia w opiekę nad osobami chorymi i starszymi, szczególnie w krajach najuboższych, było wspierane przez rządy i lokalne wspólnoty.



KOŚCIÓŁ W ŚWIECIE

WATYKAN

Papież Franciszek modlił się u stóp figury Matki Boskiej

Papież dzisiaj rano 8 grudnia, o godzinie 6.15 udał się na Plac Hiszpański w centrum Rzymu, aby modlić się przed statua Niepokalanej i oddać jej cześć.

Ojciec Święty po opuszczeniu samochodu, z bukietem białych róż skierował się w stronę statuy, gdzie zatrzymał się na chwilę modlitwy.

Tradycja nawiedzania Palcu Hiszpańskiego przez Papieży w Uroczystość Niepokalanego Poczęcia sięga 60 lat. Pierwszym papieżem, który przekazał białe kwiaty z okazji maryjnego święta był Pius XII, następnie w dniu 8 grudnia 1953 roku, z okazji otwarcia Roku Maryjnego osobiście udał się na to miejsce. Kolumna z figurą Maryi została zaprojektowana przez architekta Luigię Poletiego, a wykonana przez rzeźbiarza Giuseppe Oblaciego ku czci ogłoszonego w 1854 roku dogmatu o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny.

Módlmy się za chrześcijan w Syrii i pomagajmy im.

Papież Franciszek przyłączył się do inicjatywy „Pomocy Kościołowi w Potrzebie” i zapalił świecę w intencji pokoju w Syrii. Zrobił to po odmówieniu modlitwy „Anioł Pański” na placu św. Piotra w Watykanie.

Adwent to okres nadziei. W tej chwili chciałbym dołączyć się do nadziei na pokój dzieci mieszkających w Syrii, umiłowanej Syrii, dręczonej przez trwającą od ośmiu lat wojnę. Dlatego, przyłączając się do inicjatywy „Pomocy Kościołowi w Potrzebie”, zapalę teraz świecę wraz z wieloma dziećmi syryjskimi i licznymi wiernymi w świecie, którzy dziś zapalają swoje świece - wyjaśnił Franciszek.

Niech te płomienie nadziei rozpraszają ciemność wojny! Módlmy się i pomagajmy chrześcijanom, aby pozostali w Syrii i na Bliskim Wschodzie jako świadkowie miłosierdzia, przebaczenia i pojednania. Niech płomień nadziei dotrze również do tych wszystkich, którzy w tych dniach doświadczają konfliktów i napięć w różnych częściach świata, bliskich i

dalekich. Niech modlitwa Kościoła pomaga im odczuć bliskość wiernego Boga i poruszy sumienia wszystkich ludzi, by szczerze zaangażowali się na rzecz pokoju - wezwał papież.

- I niech Bóg, nasz Pan, przebaczy tym, którzy prowadzą wojnę, tym, którzy chwytają broń, aby się wzajemnie niszczyć, i nawróci ich serca. Módlmy się o pokój w umiłowanej Syrii - dodał Franciszek, po czym wszyscy zgromadzeni odmówili z papieżem modlitwę „Zdrowaś Maryjo”.

Mocne wołanie do świata

Dlaczego Cypr i Grecja stały się celem pielgrzymki Franciszka? To pierwsze pytanie, które zada sobie ten, kto choćby trochę śledzi działalność papieża. Przecież krajów pragnących gościć Ojca Świętego jest znacznie więcej.

Odpowiedź jest jedna. Papież jedzie przede wszystkim tam, gdzie może realizować priorytety swojego pontyfikatu. Pierwszy z nich to umacnianie braci w wierze, drugi – narzmiwiająca z roku na rok kwestia migracji, z którą świat nic właściwie nie robi; i wreszcie – dialog z prawosławiem.

Zacznijmy od drugiego priorytetu papieża, bo to dziś, także w Polsce, jest tematem bardzo gorącym. Komentatorzy mawiają, że Cypr i Grecja są „państwami frontowymi”, tzn. takimi, do których uchodźcy i imigranci – czy to z Bliskiego Wschodu czy z Afryki – zdążają najczęściej.

W przemówieniu do władz kraju w pierwszym dniu swojej pielgrzymki, 2 grudnia, powiedział: „Cypr, skrzyżowanie dróg cywilizacji, nosi w sobie naturalne powołanie do spotkania”.

Wystarczy powiedzieć, że na Cyprze składają oni największą liczbę wniosków o azyl w całej UE. Według danych Komisji Europejskiej, ponad 800 na 100 tys. mieszkańców to imigranci. Na drugim miejscu w tej statystyce jest Malta – blisko 500 wniosków, a dalej Grecja – ponad 300.

Imieninowe respiratory z Watykanu

W czwartkową uroczystość świętego Jerzego, czyli w dniu imienin papieża Franciszka, Watykan wysłał na jego prośbę respiratory do szpitali we Włoszech, Rumunii i Hiszpanii.

Podczas porannej mszy papież modlił się za ubogie rodziny i ofiary lichwiarzy.

Rano Franciszek odprawił mszę w kaplicy Domu Świętej Marty, w którym mieszka w Watykanie. Powiedział w jej trakcie, że jednym ze skutków pandemii jest głód w rodzinach potrzebujących. Jak dodał, „niestety pomaga im grupa lichwiarzy”.

„Módlmy się za te rodziny, za dzieci w tych rodzinach, za godność tych rodzin. I módlmy się też za lichwiarzy, by Bóg dotknął ich serca i by się nawrócili” - wezwał papież.

Watykan: dwaj jezuici laureatami nagrody „Centesimus Annus – Pro Pontifice”

Dwaj jezuici: o. Patrick Riordan i o. Jaime Tatay otrzymają w tym roku nagrodę „Ekonomia i społeczeństwo” Papieskiej Fundacji „Centesimus Annus – Pro Pontifice”. Jak poinformowano w Watykanie, wręczenie nagrody, której wysokość wynosi 20 tys. euro, odbędzie się 16 grudnia w Rzymie pod przewodnictwem sekretarza stanu Stolicy Apostolskiej kard. Pietro Parolina.

Prestizżowa nagroda przyznawana jest co dwa lata za publikację, które „wyróżniają się oryginalnym wkładem w wyjaśnianie, pogłębianie i stosowanie katolickiej nauki społecznej”. Jednocześnie publikacje te „z profetyczną mocą” powinny „nadawać wyraz chrześcijańskiemu zaangażowaniu w działania gospodarcze i społeczne”.

Irlandczyk Riordan został wyróżniony za książkę „Recovering Common Goods” (2017), poświęconą stosowaniu zasady dobra wspólnego w życiu publicznym.

Hiszpan Tatay otrzymuje nagrodę za pracę „Ecologia integral” (2018), w której analizuje kwestię zrównoważonego rozwoju z perspektywy katolickiej.

Utworzona w 1993 roku fundacja „Centesimus Annus – Pro Pontifice” odnosi się do tytułu ostatniej encykliki społecznej Jana Pawła II.

Swoją encykliką „Centesimus annus” z 1991 roku papież nawiązał do ogłoszonej 100 lat wcześniej encykliki społecznej „Rerum novarum” Leona XIII, uważanej za manifest katolickiej nauki społecznej.

III niedziela Adwentu

Nazwa niedziela gaudete pochodzi od słów antyfony na wejście: „Gaudete in Domino”, czyli „Radujcie się w Panu”.

W III niedzielę Adwentu szaty liturgiczne są koloru różowego, a nie, jak w pozostałe niedziele Adwentu, fioletowe. Teksty liturgii tej niedzieli mówią o radości z zapowiadanego przyjścia Chrystusa, który przyniósł odkupienie. Zaproszenie do radości jest umotywowane tym, co czytamy w liście do Filipian: „Pan jest blisko”. Prorok Izajasz nazywa Chrystusa Emmanuelem, czyli „Bogiem z nami”, tak więc w samym

centrum Ewangelii Bożego Narodzenia jest radość.

„Kiedy archanioł Gabriel zwiastuje Maryi Pannie, że zostanie Matką Zbawiciela, jego pierwszym słowem jest: „Raduj się!” Po narodzinach Jezusa anioł Pański mówi do pastery: „Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu: dziś bowiem, w mieście Dawida, narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz, Pan”. Mędrcy, którzy szukali Dzieciątka, „gdy ujrzeli gwiazdę, bardzo się uradowali”. Powodem tej radości jest, więc bliskość Boga, który stał się jednym z nas” - wskazał papież Benedykt XVI.

Zwrócił także uwagę, że „prawdziwe radości, zarówno małe, powszednie, jak i wielkie życiowe radości, mają swe źródło w Bogu, nawet jeśli tego nie widać na pierwszy rzut oka, ponieważ Bóg jest komunią wiecznej miłości, nieskończoną radością, która nie jest zamknięta w sobie, ale rozprzestrzenia się, aby objąć tych wszystkich, których miłuje Bóg i którzy Go miłują”.

Logika konsumpcji i fałszywe szczęście

Benedykt XVI ostrzegł jednocześnie przed logiką konsumpcji, która obiecując fałszywe szczęście. „Doświadczenie pokazuje, że posiadanie i szczęście nie idą w parze. Wiele osób, otoczonych obfitością dóbr materialnych, często nęka rozpacz, smutek i poczucie pustki” - zwrócił uwagę papież.

ŚWIAT

Kard. G. Müller: Segregacja sanitarna w świątyniach to grzech ciężki

Ks. kard. Gerhard Müller, były prefekt Kongregacji Nauki Wiary, w rozmowie z amerykańskim portalem National Catholic Register jednoznacznie potępił segregację sanitarną wprowadzaną w niektórych diecezjach i przypomniał, jakie obowiązki z nadania samego Jezusa Chrystusa posiadają biskupi i kapłani.

Zdaniem duchownego odmawianie sakramentów osobom niezaszczepionym jest grzechem ciężkim i dowodem na postępującą dechrystianizację w szeregach duchowieństwa.

– Niestety, wiele rządów straciło zaufanie publiczne poprzez chaotyczne środki, które są sprzeczne logicznie. (...) W wielu przypadkach przepisy zostały naruszone i skażone finansowymi oraz politycznymi interesami lobby ideologicznego i gigantów farmaceutycznych. Zamiast jednoczyć społeczeństwo w walce z pandemią, siły polityczne, media głównego nurtu i Big Tech bezlitośnie wykorzystały sytuację do promowania agendy „Wielkiego Resetu”, a więc myślenia totalitarnego – podkreśla ks. kard. Gerhard Müller.

Duchowny odcina się jednocześnie od prowadzonych przez rząd i nieobcych również hierarchii kościelnej narracji, które piętnują przeciwników covidowego reżimu jako „teoretyków spiskowych” i „grzeszników przeciwko dobroczynności”.

Były prefekt Kongregacji Nauki Wiary jednoznacznie po-

tępa segregację sanitarną wprowadzoną w części katolickich diecezji i świątyni.

Magisterium Kościoła jest zatem uprawnione i zobowiązane do wskazywania granic władzy doczesnej, która kończy się na wolności wiary i sumienia – wyjaśnia.

Największy nacisk ks. kard. Gerhard Müller kładzie na nadprzyrodzony i nadrzędny wobec wszystkich innych spraw charakter sakramentalnej posługi Kościoła.

– Jest to przede wszystkim sprzeczne z prawem Bożym, jeśli władze państwowe utrudniają albo wręcz zakazują dostępu do środków łaski Kościoła, tj. sakramentów Chrystusa. To, że nawet biskupi zamknęli swoje kościoły lub odmówili sakramentów osobom szukającym pomocy, jest grzechem ciężkim przeciwko danej od Boga władzy. Jest to wstrząsający dowód na to, jak dalece sekularyzacja i dechrystianizacja myśli dotarła już do pasterzy Chrystusowej owczarni – ocenia.

Jak tłumaczy kardynał, biskupi „jako następcy apostołów, nie są władcami według zwyczajów świata, ale sługami Słowa i sługami łaski Chrystusa”, dlatego obowiązek szafowania świętych sakramentów jest dla nich bezwzględny i nie może być uzależniony od woli władców świeckich czy też troski o zdrowie fizyczne.

– W czasach kryzysu miejsca kultu i serca ludzi muszą być szeroko otwarte, aby ludzie mogli szukać schronienia w Bogu, od którego pochodzi wszelka pomoc. Wszystkie szczepionki mają ograniczony efekt czasowy. Żadne lekarstwo ani wynalazek techniczny nie mogą nas uratować przed doczesną i wieczną śmiercią. Chleb, który daje Jezus, jest lekarstwem na śmierć wieczną i – bez daty ważności – pokarmem na życie wieczne, bo: „Kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki” – przypomina ks. kard. Gerhard Müller.

Mario Botta: architektura sakralna tylko dla najlepszych

Projektowania kościołów nie można powierzać złym architektom – uważa Mario Botta, jeden z najważniejszych współczesnych architektów. On sam ma na swym koncie 25 budynków sakralnych. Aktualnie pracuje nad wielkim kościołem w Seulu. W ubiegłym roku otrzymał za swój dorobek Nagrodę Ratzingera.

Podkreśla on, że zaprojektowanie budynku sakralnego jest szczególnie trudnym zadaniem. Trzeba nie tylko uwzględnić potrzeby wspólnoty wiernych, ale także stworzyć przestrzeń, która sama z siebie sprzyja wyciszeniu, medytacji i modlitwie. Po prostu w brzydkim kościele trudno jest się modlić – mówi Botta w wywiadzie dla agencji Kath.ch.

Szwajcarski architekt przyznaje, że on sam najbardziej lubi wielkie kościoły, przede wszystkim te dawne, ale również i współczesne. Osobiście bardzo sobie ceni projektowanie budynków sakralnych. „Konfrontuję mnie z ponad tysiącletnią historią architektury” – mówi Botta. Dzięki projektowaniu kościołów wiele zaczerpnął w swej pracy z tradycji chrześcijańskiej, zarówno z katakumb, jak i ze średniowiecza i baroku.

Patronka Ameryk, do której pielgrzymują wierni z całego świata

Objawienie z Guadalupe to najstarsze objawienie Maryjne, oficjalnie uznane przez Kościół katolicki; Matka Boża z tilmy Juana Diego jest czczona jako patronka obu Ameryk, a jej sanktuarium odwiedzają rzesze wiernych z całego świata. Sam Juan Diego został ogłoszony świętym Kościoła i do śmierci opowiadał o spotkaniu z „Piękną Panią”.

Materiał, na którym znajduje się wizerunek Maryi, już dawno nie powinien istnieć.

Tilma to meksykański płaszcz, który noszony był przez najuboższych rolników. Składał się on z dwóch fragmentów materiału, zszytych razem, z miejscem na głowę. Tilmę zakładano na ramiona, a jej fragmenty - z przodu i z tyłu - chroniły ciało przed pyłem i zimnem. Meksykańską tilmę wytwarzało się z nietrwałego surowca, jakim były włókna z liści agawy. Wykonany w ten sposób płaszcz ulegał naturalnemu rozkładowi w przeciągu 20 lat. Tilma Juana Diego liczy już prawie 500 lat i ma się bardzo dobrze.

Nie wiadomo, w jaki sposób wizerunek Maryi pojawił się na tilmi. Jedno jest pewne - Matka Boża z Guadalupe nie została namalowana. Grube i szorstkie włókna agawy są wyjątkowo niewdzięcznym płótnem malarskim. W dodatku obraz powstał bez żadnego przygotowania (podkładu i krochmalu oraz użycia odpowiednich narzędzi). Raport dwóch amerykańskich naukowców - Smitha i Callaghana - z 1954 roku stwierdza, że na wizerunku z Guadalupe „nie ma śladu pędzla”. Najbardziej odpowiednim słowem dla wyjaśnienia powstania przedstawienia z tilmy Juana Diego jest „odbicie”. Zaskakujące, że wizerunek Maryi znajduje się również na odwrocie materiału.

Największą zagadką są oczy Maryi

Oczy „Piękną Pani” z Guadalupe mają więcej wspólnego z oczami żywej osoby, niż postaci namalowanej. Wizerunek badało kilkudziesięciu okulistów z całego świata, którzy nie znaleźli odpowiedzi na pytanie, jak to możliwe, że oczy Maryi reagują na specjalistyczny sprzęt medyczny zupełnie jak ludzkie oko.

Ostatnie badania z użyciem mikroskopu o dużym powiększeniu dowodzą, że w gałkach ocznych Maryi odbijają się sylwetki różnych osób. Podobne zjawisko ma miejsce wtedy, gdy patrzymy w oczy drugiej osoby i widzimy w nich nasze odbicie. W oczach „Piękną Pani” z Guadalupe widać odbicie 12 osób, w tym samego Juana Diego. Z naukowego punktu widzenia nie można tego wyjaśnić.

Edycja: 9 grudnia 2021 roku na portalu Aciprensa pojawiła się wypowiedź ks. Eduardo Cháveza, postulatora procesu kanonizacyjnego św. Juana Diego.

Wizerunek Matki Boskiej z Guadalupe został uchwycony na suknie z rośliny, agawy zwanej „ixotl”.

Pomimo postępu techniki i precyzji sprzętu używanego do badań cudownego wizerunku, wciąż nie udało się ustalić jego pochodzenia. Przynajmniej z naukowego punktu widzenia. Jedno jest pewne - przedstawienie z Guadalupe niezmiennie,

od pięciu stuleci, porusza ludzkie serca i „nastraja” je na to, co nadprzyrodzone; jest „dowodem” na to, na co nie ma dowodów.

Objawienia Maryi dały ogromny impuls ewangelizacyjny. W ciągu zaledwie 6 lat po nich 8 milionów Azteków uwierzyło w Chrystusa.

3 maja 1953 roku cała Polska została oddana w opiekę Matki Bożej z Guadalupe.

Matka Boża z Guadalupe to potężna orędowniczka. Oto modlitwa za jej wstawiennictwem z prośbą o pomoc w trudnych chwilach.

Módlmy się tymi słowami:

Pamiętaj, o najlaskawsza Dziewico z Guadalupe, że w swoich objawieniach na Górze Tepeyac obiecałaś okazać litość i współczucie dla wszystkich, którzy szukają u Ciebie pomocy i ochrony. Wspominając na to, wysłuchaj naszych prośb i daj nam pocieszenie i ulgę. Jesteśmy pełni nadziei, że powierając się Twojej pomocy, nic nie może nas zmartwić lub zaatakować. Tak jak pozostałaś z nami przez Twój godny podziwu Obraz, tak też wyjednaj nam łaski, o które prosimy. Amen.

POLSKA

Modlitwa za Ojczyznę w Strachocinie

W sanktuarium św. Andrzeja Boboli odbyły się dni modlitw za Ojczyznę przez wstawiennictwo czczonego tutaj patrona Polski.

Sanktuarium św. Andrzeja Boboli

Przed 30 laty św. Andrzej Bobola zaczął się upominać o swój kult w słowach: „Zacznijcie mnie czcić”, które skierował do ks. Józefa Niżnika – proboszcza parafii w Strachocinie. Tak zaczęła się historia kultu św. Andrzeja Boboli – patrona Polski i modlitwy za Ojczyznę podejmowanej w tej małej podkarpackiej miejscowości.

Tego roku w październiku podjęto szczególną inicjatywę modlitewną. Przez cały tydzień różne grupy społeczne gromadziły się, aby przez wstawiennictwo św. Andrzeja Boboli modlić się za Ojczyznę. Jak mówi ks. prał. Józef Niżnik: – Podjęta modlitwa w Strachocinie ma zwrócić uwagę wierzącym w Ojczyźnie, że Bóg sam wyznaczył św. Andrzeja w troskę o nasz naród, aby nie tylko był katolicki, ale bronił chrześcijańskiej wiary. Słowa św. Andrzeja Boboli wypowiedziane do miejscowego proboszcza są wezwaniem nie tylko do kultu Świętego w tej parafii, ale są środkiem, który podał narodowi sam św. Andrzej na dzisiejsze czasy.

Podjęta modlitwa nawiązuje także do wydarzeń sprzed

100 laty. Jak mieszkańcy Warszawy w roku 1920 zwrócili się do Boga za przyczyną św. Andrzeja o pomoc, tak teraz mieszkańcy Strachociny, archidiecezji i całej Polski modlili się o Polskę, by była wierna Bogu, Ojczyźnie i Kościołowi.

W pierwszy dzień modlitwie przewodniczył bp Stanisław Jamrozek. Biskup pomocniczy archidiecezji przemyskiej poświęcił także nowe figury oraz letni kościół zbudowany tego roku na tzw. Bobolówce, miejscu, gdzie stał już ołtarz polowy. Przed poświęceniem bp Stanisław Jamrozek mówił: – Chcemy dziękować Panu Bogu za to dzieło, które zostało ukończone, za ofiarodawców i prosić o to, żeby Pan ciągle wspierał swoimi łaskami i żeby to miejsce było coraz bardziej omadlane po to, żeby też upraszać potrzebne dary przez wstawiennictwo św. Andrzeja Boboli.

Podjęta modlitwa w Strachocinie ma zwrócić uwagę wierzącym w Ojczyźnie, że Bóg sam wyznaczył św. Andrzeja w troskę o nasz naród.

Tego dnia modlitwę w intencji Ojczyzny podjęli członkowie Akcji Katolickiej archidiecezji przemyskiej. – Akcja Katolicka tu, na Bobolówkę, pielgrzymuje już od wielu lat. U początku jej powstania wybrali sobie za patrona św. Andrzeja Bobolę. Jeżeli dziś wielu ludzi w naszej archidiecezji przemyskiej ma podstawową wiedzę o św. Andrzeju Boboli, to m.in. dzięki tej organizacji. To oni wiążą swe życie ze św. Andrzejem i innych do niego prowadzą. Dlatego dziś pomimo epidemii znowu zgromadzili się na tym wzgórzu zwanym Bobolówką w Strachocinie. To jest miejsce, o które dbają. Dość licznie gromadzą się na pielgrzymkach. W tym roku po raz pierwszy nie było nam dane być w maju, dlatego dzisiaj postanowili się wybrać do tego dla nich świętego miejsca i dobrze, że tu jesteście. Dziękuję, że umiecie przewyciężyć lęk i strach – mówił ks. Józef Niżnik – asystent Akcji Katolickiej archidiecezji przemyskiej.

Św. Andrzej Apostoł

Święty Andrzej Apostoł jest jedną z bardziej popularnych postaci spośród katalogu świętych. Świadczy o tym fakt, że rozpoczyna on listę 30 świętych i 32 błogosławionych noszących to imię. Jest on bardzo popularnym świętym również w Polsce. Potwierdzeniem tego są obecne w polskiej kulturze liczne przysłowia i zwyczaje związane z obchodzeniem jego święta.

Św. Andrzej Apostoł pochodził z Betsaidy i był młodszym bratem św. Piotra. Z pochodzenia był Żydem. Tak jak jego brat, był rybakiem. Początkowo św. Andrzej był uczniem św. Jana Chrzyciela. On właśnie jako pierwszy z braci miał szczęście spotkać Pana Jezusa nad Jordanem.

Św. Andrzej poniósł śmierć za Chrystusa w Patras przez ukrzyżowanie”. Według podania krzyż, na którym poniósł on śmierć miał postać litery X, dlatego krzyż w tej postaci zwykło się nazywać „krzyżem św. Andrzeja”. Tradycja podaje także czas śmierci św. Andrzeja. Nastąpiła ona 30 listopada ok. 65 r. po narodzeniu Chrystusa.

Relikwie św. Andrzeja w 356 r. przewieziono z Patras do

Konstantynopola i umieszczono je w kościele Apostołów. W 1202 r. Krzyżowcy po zajęciu Konstantynopola zabrali ze sobą relikwie św. Andrzeja do Amalfi, w pobliżu Neapolu. Głowę zaś św. Andrzeja papież Pius II kazał przenieść do Rzymu. Umieszczono ją w Bazylice św. Piotra w myśl zasady, że skoro obu braci połączyła wspólna krew, powinna również połączyć i wspólna chwała ołtarza. 25 września 1964 r. papież Paweł VI w duchu ekumenizmu nakazał zwrócić relikwię głowy św. Andrzeja kościołowi w Patras.

W ciągu wieków ustanowione zostały trzy zakony pw. św. Andrzeja: Córki Krzyża św. Andrzeja, posługujące chorym oraz ubogim; Siostry Opatrzności od św. Andrzeja, których celem jest opieka nad chorymi; Zakon św. Andrzeja.

Pierwszy kościół ku czci św. Andrzeja wystawiono w Konstantynopolu w 357 r.

W Polsce także kult św. Andrzeja jest bardzo żywy. Ku jego czci wystawiono w naszej ojczyźnie 121 kościołów i kaplic. Najstarszy z nich to kościół romański w Krakowie przy ul. Grodzkiej. Imię Apostoła należy do najczęściej spotykanych w Polsce.

Na św. Andrzeja kończy się zazwyczaj rok kościelny, a z Adwentem zaczyna się nowy.

Z dniem św. Andrzeja Apostoła lud polski łączył różne przysłowia. Oto niektóre z nich: „Gdy św. Andrzej ze śniegiem bieży, sto dni śnieg na polu leży”; „Kiedy na Andrzeja poleje, poproszy, cały rok nie w porę rolę moczy lub suszy”.

Pięć rad Jezusa na Adwent

Adwent – czas radosnego oczekiwania. Ewangelia z pierwszej niedzieli Adwentu mówi nam o oczekiwaniu na Syna Człowieczego. A Adwent sam w sobie jest właśnie czasem radosnego oczekiwania na Boże Narodzenie. W tym klimacie Jezus daje pięć praktycznych rad.

Słowa Klucze (wg. Ewangelii Łk 21, 25-28. 34-36)

Nabierzcie ducha

Adwent to czas zadbania o swoje życie i zdrowie duchowe, dlatego są potrzebne rekolekcje – także te online, dni skupienia i inne sposoby na to, aby nabrać ducha.

Podnieście głowy

Innymi słowy: Odwagi, nie lękajcie się! Patrzcie z odwagą i optymizmem na swoje życie i przyszłość, a jednocześnie podnieście głowy ponad to, co robicie, zobaczcie więcej, poszerzajcie swoje horyzonty.

Uważajcie na siebie

Jezus nie mówi, żeby uważać na innych, ale uważać na siebie, czyli zacząć od siebie samego. Aby jak Jezus mówił w dzisiejszej Ewangelii: „wasze serca nie były ociężałe wskutek obżarstwa, pijaństwa i trosk doczesnych,

żeby ten dzień nie spadł na was znieca jak potrzask” (Łk 21, 34-35).

Czuwajcie więc

Czuwać to mieć oczy i uszy otwarte na to, co dzieje się wokół nas. Chodzi o to, aby rozpoznawać znaki czasu, które Pan Bóg daje nam każdego dnia, aby widzieć też Jego troskę o nas. Czuwać, to być wyczulonym na znaki Pana Boga w naszym życiu.

Dziś

Adwent to czas postanowień. Ojcowie duchowni mówią, że nie chodzi o to, żeby robić wiele postanowień, które potem w praktyce nie są realizowane, ale jedno konkretne, które potem można zrealizować. A najlepiej, jeśli ono jest związane z najważniejszym przykazaniem, tym co w życiu jest najważniejsze, czyli z przykazaniem miłości Boga i bliźniego jak siebie samego. Czy mam już swoje konkretne postanowienie na Adwent?

ks. Paweł Rytel-Andrianik

Ojciec Alfons M. Kolbe

Rodzony brat św. Maksymiliana, o. Alfons M. Kolbe - franciszkanin, redaktor „Rycerza Niepokalanej”, zmarł 91 lat temu w Warszawie 3 grudnia 1930r. W wyniku zaawansowanej gruźlicy płuc. Spoczął na cmentarzu zakonnym w Niepokalanowie. Miał wielki wpływ na rozwój Niepokalanowa.

Urodził się w Łodzi, 29 stycznia 1896 r. Po ukończeniu szkół powszechnych został przyjęty w 1910 r. do Niższego Seminarium Ojców Franciszkanów we Lwowie, a miesiąc po wybuchu I wojny światowej rozpoczął nowicjat.

Z natury miał dobre serce, a usposobienie romantyka. Grał na organach i skrzypcach, pisał wiersze, a także pięknie malował, był optymistą. W archiwum zachowały się nawet jego szkice. Był też świetnym pedagogiem, choć bardzo wymagającym. Najważniejszym jednak jego obowiązkiem była praca ze swoim bratem św. Maksymilianem, najpierw w Grodnie, a następnie w Niepokalanowie. To jego uporowi zawdzięczamy tak dynamiczny rozwój Niepokalanowa i „Rycerza Niepokalanej”, gdyż to on mocno dopingował swojego brata i wielokrotnie zastępował go w obowiązkach.

Kraków: nie żyje prof. Gabriel Turowski – przyjaciel Jana Pawła II, lekarz i publicysta.

Prof. Gabriel Turowski zmarł w wieku 92 lat 2 grudnia. Był jednym z lekarzy uczestniczących w ratowaniu życia i zdrowia Jana Pawła II po zamachu. Jego pogrzeb odbędzie się 17 grudnia.

Gabriel Turowski urodził się w 1929 roku w Monasterzyskach na Podolu. Był absolwentem chemii i biologii na Uniwersytecie Jagiellońskim, światowej sławy profesorem immunologii klinicznej, doktorem bakteriologii i mikrobiologii. Przez wiele lat pracował w III Klinice Chirurgicznej Akademii

Medyczej w Krakowie oraz prowadził Laboratorium Immunologii Transplantologicznej. Autor ponad 250 prac naukowych. Uczestniczył w pracach nad licznymi patentami z zakresu biotechnologii.

Od 1949 r. był blisko zaprzyjaźniony z ks. Karolem Wojtyłą, wikarym w kościele św. Floriana w Krakowie, biskupem, arcybiskupem, kardynałem i papieżem. Należał do tzw. Środowiska - kręgu bliskich znajomych „Wujka”, jak nazywano ks. Wojtyłę.

Po wyborze ks. Karola Wojtyły na Stolicę św. Piotra w Rzymie wielokrotnie uczestniczył w spotkaniach z Ojcem Świętym i w jego apostolskich podróżach do Afryki i na Daleki Wschód oraz w podróżach pasterskich na terenie Włoch.

Po zamachu 13 maja 1981 r. uczestniczył w pracach 14-osobowego zespołu w Poliklinice Gemelli. Był członkiem międzynarodowego 6-osobowego konsylium specjalistów z całego świata zwołanego przez Sekretariat Stanu Stolicy Apostolskiej do oceny przebiegu leczenia Jana Pawła II po zamachu na jego życie.

Został odznaczony Złotym Medalem Papieskim IV Roku Pontyfikatu. W 2011 roku został Honorowym Obywatel Miasta Krakowa.

Był także publicystą prasy katolickiej, znawcą pontyfikatu Jana Pawła II, członkiem Katolickiego Stowarzyszenia Dziennikarzy i komandorem Zakonu Rycerskiego Grobu Bożego w Jerozolimie.

Autor wspomnień pt. „Zamach, czyli jak zło w dobro się obróciło”. W wydawnictwie Biały Kruk współtworzył, wspólnie z Leszkiem Sosnowskim, pełny zbiór tekstów Jana Pawła II „Europa zjednoczona w Chrystusie” oraz wybór fragmentów homilii i przemówień papieskich „Pielgrzymki polskie Ojca Świętego Jana Pawła II do swej Ojczyzny”.

Bestsellerem stały się jego unikatowe wspomnienia zebrane we wznowionej w 2014 r. książce „Karol Wojtyła. Przyjaciel, Kardynał, Papież, Święty”.

Modlitwa za Ojczyznę w 40. rocznicę wprowadzenia stanu wojennego

Jasna Góra 13.12.2021

Modlitwa za wszystkich, którzy oddali życie za Polskę, za robotników kopalni „Wujek” i tych, którzy w wyniku represji stanu wojennego utracili życie i zdrowie albo musieli opuścić własny kraj zanoszona była na Jasnej Górze podczas Mszy św. za Ojczyznę w 40. rocznicę wprowadzenia stanu wojennego. Mszy św. przewodniczył kapelan częstochowskiej „Solidarności” ks. Ryszard Umański.

Od pierwszych chwil stanu wojennego do Matki Bożej Jasnogórskiej przybywali ludzie Solidarności, szukając tu schronienia i nadziei. Jasna Góra w bardzo konkretny sposób pomagała represjonowanym. Na początku stanu wojennego najbardziej poszukiwani działacze znaleźli schronienie w jasnogórskiej wieży, gdzie jedzenie przynosił im jeden z paulińskich braci. Dzięki tym działaniom uniknęli oni pierwszej

fali aresztowań.

Nazajutrz po wprowadzeniu stanu wojennego (14 XII) paulini odprawili specjalną Mszę św. w intencji Ojczyzny.

Właśnie od początku stanu wojennego datuje się rozpoczęcie odprawiania codziennych Mszy św. w intencji Ojczyzny w Kaplicy Matki Bożej.

Dziś modlitwa za wszystkich, którzy walczyli o wolną, demokratyczną Polskę zanoszona była na Jasnej Górze przez cały dzień. Generał Zakonu Paulinów o. Arnold Chrapkowski prosił o mądre zagospodarowanie daru wolności. - Prosimy o to, by ten dar wolności był mądrze i sprawiedliwie zagospodarowany. Byśmy, różniąc się, potrafiliby w miłości, wzajemnym szacunku żyć w Polsce, budować ją i za nią wspólnie modlić się – mówił przełożony generalny Paulinów.

Stan wojenny został zawieszony 31 grudnia 1982 roku, a zniesiono go 22 lipca 1983 roku. W trakcie jego trwania internowano ponad 10 tysięcy działaczy związanych z Solidarnością, a życie straciło około 40 osób.

opracowała: Barbara Gawlik

źródła: Tygodnik Niedziela, Niedziela Ogólnopolska, KAI, PAP, DEON.pl, radiomaryja.pl, vaticannews.va

ZAMIĄST KWIATÓW

Ze smutkiem zawiadamiamy,
że w dniu 30 sierpnia 2021 odszedł do Pana

ś.p. Roger Furmańczyk

Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie,
a światłość wiekuista niechaj mu świeci.
Niech odpoczywa w pokoju wiecznym.

Zamiast kwiatów na trumnę,
pp. Danuta i Sylwester Krzaniakowie
złożyli ofiarę na misję.

KPPM bardzo dziękuje za ofiarę, a Rodzinie
zmarłego składa serdeczne wyrazy współczucia.

KĄCIK JANA PAWŁA II.

„Maryjo, Pani Aniołów! – u Ciebie o Twej korony prosim zmartwychwstanie”

opracowanie: J.Konopacka i H. Sychmeller-Rudowskastr. 2 - 3
MISYJNE DROGI

„Mniszki i mnisi są jak serce pompujące krew do całego organizmu Kościoła”

Beata Zajączkowska str. 4 i 6
POEZJA

„Wigilia” - J. Zieliński, „Kolęda dziecięca” - K. Wierzyński
 wybór wierszy: Jola Danielakstr. 5

OD REDAKCJI
 Bożena Wielgosz.....str. 5

MISYJNE DROGI
 „List ojca Alfreda Mullera redemptorysty, polskiego misjonarza w Kongo do jednego ze współbraci zakonnych”

o. Alfred Müller str. 7-8 i 27-28

MISJONARZE PISZĄ
 opracowanie: Bożena Serafinstr. 9 - 26

PAPIESKIE INTENCJE MISYJNEstr. 29
KOŚCIÓŁ W ŚWIECIE

opracowanie: Barbara Gawlikstr. 29 - 34
ZAMIĄST KWIAŁÓWstr. 34

SANKTUARIA MARYJNE
 “Matka Boska Sianowska”

opracowanie: Katarzyna Kukołowiczstr. 36
OKŁADKA

zdjęcie przysłał O. Edward Jurzysta z Togo

P.T. CZYTELNICY

Prosimy zawiadamić redakcję o zmianie adresu

Czeki lub przekazy pocztowe należy wystawiać na: St. Hyacinth Mission Fund i wysyłać na adres redakcji.

Nabywając czasopismo „Z Pomocą” popierasz polskie misje katolickie działające w Afryce, Azji, Oceanii i Ameryce Łacińskiej oraz na terenach byłego ZSRR.

Wszystkie ofiary, darowizny i datki przekazywane są polskim misjonarzom i misjonarkom za pośrednictwem KPPM.

Ofiarodawcy, którzy złożyli ofiarę \$20 i powyżej, na życzenie otrzymują pokwitowania podatkowe, które rozsyłane są w lutym za ubiegły rok.

Koniec roku kalendarzowego zamykamy z końcem grudnia - liczy się wpłata do banku. Ofiarodawców, którzy nie zdążyli przesłać czeku w terminie przedświątecznym przepraszamy za przesunięcie wpłaty dotacji wystawionej w 2021 na konto 2022.

Intencje mszalne są wielką pomocą dla misjonarzy. Ofiary nie są jednak objęte pokwitowaniem podatkowym. Opłata za jedną intencję wynosi \$15 - \$13 intencja i \$2 przesyłka. **Msze św. gregoriańskie (30 Mszy św. za osobę zmarłą, odprowadzanych przez cały miesiąc) - koszt \$450.** Dziękujemy ofiarodawcom za ten rodzaj pomocy.

Wysyłamy jednemu misjonarzowi około 20 intencji. Zbieramy je i czasem ten okres się wydłuża gdy są zamawiane pojedyncze intencje. Bardzo prosimy o cierpliwość, robimy wszystko, żeby jak najszybciej zawiadomić gdzie i kiedy msze będą odprowadzone.

W zamówieniu prosimy podać e-mail lub telefon. Zamówienia prosimy wysyłać na St Hyacinth Mission Fund

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo do skracania nadesłanych tekstów i zmiany tytułów.

ROK XLVII
 Nr 3 (162) 2021

Z POMOCĄ

WYDAWNICTWO KOMITETU POMOCY POLSKIM MISJOM W KANADZIE

ADRES ST. HYACINTH MISSION FUND
 PO BOX 46089
 2339 Ogilvie Rd.
 GLOUCESTER ON K1J 9M7
 CANADA

ADRES REDAKCJI - e-mail - mbwielgosz@yahoo.ca

HONOROWY PATRONAT

Ks. bp. Marcel Dampousse, Arcybiskup Ottawa-Cornwall
 Ks. Tadeusz Nowak OMI, pracownik Kongregacji do spraw Ewangelizacji Narodów (official at the Congregation for the Evangelization of Peoples)
 Ks. Alfred Gorzempa OMI, Prowincjał Polskich Oblatów w Kanadzie
 O. dr. Wojciech Kowal OMI, prof. St. Paul's University w Ottawie

SKŁAD ZARZĄDU KPPM

PRZEWODNICZĄCA: Bożena Wielgosz tel. (613) 737 0486
 e-mail: mbwielgosz@yahoo.ca
WICEPRZEWODNICZĄCY: Zbigniew Kisilewicz
SEKRETARIAT: Barbara Gawlik
SKARBNIK: Grażyna Rogulska
CZŁONEK Maria Gołędzinowska
DORADCA DO SPRAW SPECJALNYCH: Andrzej Wielgosz

ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Ks W. Kowal OMI (honorowy członek),
 B. Gawlik, J. Konopacka, J. Danielak,
 B. Serafin, B. Wielgosz, K. Kukołowicz

ZESPÓŁ ADMINISTRACYJNY: B. Gawlik

KOMISJA REWIZYJNA: R. Prusakiewicz, S. Jędrzyak

INTENCJE MSZALNE: E. Daniel

ZESPÓŁ TECHNICZNY: składanie numeru - M. Gołędzinowska,
 J. Kania (korekta, nekrologi),
 H. Sychmeller-Rudowska,
 J. Serafin (korekta), A. Wielgosz

WARUNKI OTRZYMYWANIA PISMA:

Wpłata na pomoc misjom, minimum \$25.00 rocznie, upoważnia do otrzymywania pisma bezpłatnie przez okres 1 roku. Proponowana wpłata na Fundusz Wydawniczy (częściowe pokrycie kosztów):

Kanada i USA - \$25.00 pocztą zwykłą
 Inne kraje - \$30.00 pocztą lotniczą
CZEKI NALEŻY WYSTAWIAĆ NA ST. HYACINTH MISSION FUND

DRUK: TOH Printing Ottawa Canada
 501 Smyth Road, Ottawa, Ontario, K1H 8L6

MATKA BOSKA SIANOWSKA



Sianowo to miejscowość położona między wzgórzami i jeziorami w krainie zwanej Szwajcarią Kaszubską. Dotrzeć do niej można z Kartuz, kierując się na północny zachód w kierunku Mirachowa, około 12 km.

Znajduje się tam kościół pod wezwaniem Narodzenia Najświętszej Maryi Panny. Został on zbudowany w stylu „pruskiego muru” w 1816

roku. Tam też odbiera cześć gotycka figura Madonny z Dzieciątkiem. Madonna siedzi na tronie. Lewym ramieniem obejmuje małego Jezusa, który stoi na Jej lewym kolanie, zaś w prawej dłoni trzyma berło. Dzieciątko w lewej ręczce trzyma złote jabłko z krzyżykiem. Jest to znak władzy królewskiej. Maryja jest okryta złocistym płaszczem. Na jego granatowym podbiciu błyszczą żółte gwiazdki. Pod płaszczem można zauważyć purpurową suknię zdobioną geometrycznym wzorem. Na włosach, które spływają do tyłu - niewielki biały welon (maforion). Natomiast Dzieciątko jest ubrane tylko w złocistą przepaskę na biodrach. Na głowach Matki i Dziecka są złote gotyckie korony wysadzane szlachetnymi kamieniami.

Łaskami słynąca figura jest wykonana w drewnie lipowym przez nieznanego artystę. Twarz Madonny jest pełna dobroci i miłości.

Figura ta jest owiana legendą, która mówi, że około 1450 roku para młodych ludzi poszukiwała w noc świętojańską kwitnącej paproci. Nad brzegiem pobliskiego jeziora dostrzegli krzak paproci, który jaśniał niezwykłym blaskiem. Kiedy się zbliżyli do niego to zamiast „kwiatu szczęścia” odkryli niewielką figurkę (48,7 cm) prześlicznej Madonny z Dzieciątkiem. Uradowali się i przenieśli ją do kościoła w Mirachowie. Ale ku ich zdumieniu już następnego dnia figurka wróciła na „swoje” miejsce! Ponownie umieszczono ją w kościele. Ale i tym razem figurka „przeniosła się” nad jezioro w Sianowie. Kiedy i za trzecim razem historia się powtórzyła, zrozumiano, że Matka Boża życzy sobie, aby właśnie w tym miejscu wybudować nową świątynię. Tak też się stało. Nazwa miejscowości wywodzi się od św. Jana, stąd Kaszubi wymawiają ją Swójnowo.

Historia podaje, że z pożaru kościoła, który spłonął w całości w 1480 roku, ocalała jedynie - już wówczas bardzo czczona - figura Najświętszej Maryi Panny. Uznano to za wydarzenie cudowne. Biskup wrocławski Jakub, któremu te ziemie podlegały, wydał wtedy dokument, w którym udzielał szczególnego odpustu za odbycie pielgrzymki do „łaskawej figury w Sianowie”. Po kolejnych wizytacjach biskupich (1701 i 1766) napisano, że stale wzrasta kult i zwrócono uwagę na liczne wota dziękczynne składane Matce Boskiej. Od roku 1778 w Sianowie rezydował samodzielny duszpasterz.

W roku 1811 świątynia spłonęła ponownie od uderzenia pioruna. I tym razem cudownej figurce nic się nie stało. Starej świątyni nie odbudowywano, a wzniesiono nową, która stoi do dziś. W 1864 roku podniesiono ją do rangi kościoła parafialnego. Jej proboszczem został ks. Józef Grinholz, ten nie docenił kultu Matki Boskiej Sianowskiej i zastąpił Jej figurę statuą Madonny Westfalskiej. Pielgrzymi nie mogli się z tym pogodzić i interweniowali u biskupa w Pelplinie, który figurę Matki Boskiej Sianowskiej kazał odnowić i umieścić w ołtarzu głównym.

Na krótko przed wybuchem drugiej wojny światowej bp Stanisław Wojciech Okoniewski polecił, by cenniejsze zabytki z kościołów diecezji przewieźć do Pelplina, a następnie do Torunia. Chodziło o ich zabezpieczenie.

W październiku 1939 roku Niemcy wymordowali księży z kurii biskupiej. Wydawało się, że nikt z pozostałych przy życiu nie znał miejsca ukrycia figury sianowskiej. Parafianie tracili nadzieję na odzyskanie swej Kaszubskiej Królowej.

W 1941 roku ks. Franciszek Gucza pochodzący z tej parafii, na rowerze objeżdżał całą diecezję i w kilku kościołach prosił o odprawienie nowenny w intencji odnalezienia figury słynącej łaskami. Ostatniego dnia nowenny ówczesny proboszcz - ks. Jan Kisiecki - otrzymał zawiadomienie, że na dworcu kolejowym w Kartuzach jest do odebrania skrzynia. Była to oczywiście zapakowana figura Matki Bożej. Wielką była radość i dziękczynienie ludu kaszubskiego za powrót „Matinki” i jej kult się jeszcze bardziej rozwinął.

Koronacja figury miała miejsce 4 września 1966 roku.

opracowała: Katarzyna Kukołowicz